Wydanie ABC

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok IV. | Prenumerata z dostawą do domu 4·— | Lwów, poniedziałek 24 stycznia 1938 r. | Prenumerata bez dostawy . . . 3·75 | Nr. 23

Depesza zgromadzenia b. Żołnierzy Polskich na Wschodzie

do Marszałka Śmigłego-Rydza

Warszawa, 23. 1. (Tel. wł. — l. r.). Na walnym zebraniu Reprezentacji b. Żołnierzy Polskich na Wschodzie, uchwalono wysłać do Marszałka Śmigłego-Rydza depeszę następującej treści: „Marszałek Edward Śmigły-Rydz, Warszawa, G. I. S. Z. Zgromadzeni na walnym zebraniu Reprezentanci b. Żołnierzy Polskich na Wschodzie, przedstawiciele związków i grup zrzeszonych w reprezentacji, przesyłają Ci Panie Marszałku jako Naczelnemu Wodzowi i Protektorowi naszych organizacyj wyrazy głębokiej czci i zapewnienia żołnierskiego oddania w pracy nad zrealizowaniem wielkich zadań, jakie mają przed sobą Naród i Państwo.

Podpisani: Związek Legionistów Puławskich I. p. korpusu wschodniego, Kaniowczyków, Żeligowczyków, Murmańczyków, grupy — finlandzka, odeska, kaukazka, żołnierze 3 korpusu, turkestańska i Rosji centralnej.

20 miliardów wpłynie z podatków w ciągu roku 1938

Warszawa, 23. 1. (Tel. wł. — l. r.). Według obliczeń dokonanych przez Izbę Przem.-Handlową w Warszawie obrót opodatkowany na rzecz Skarbu Państwa bez województwa śląskiego osiągnie w r. 1938 prawdopodobnie około 20 miliardów zł. W r. 1935 obrót opodatkowany wynosił 13 i pół miliarda zł.

Stany Zjednoczone i Włochy

kontynuują wielki program dozbrojenia

Waszyngton, 23. 1. (PAT) Departament wojny postanowił zmienić zmotoryzowaną brygadę w Fortknox (Kentucky) w dywizję. Stany Zjednoczone otrzymają w ten sposób pierwszą zmotoryzowaną dywizję. W programie zbrojenia przewidziane jest prócz tego podniesienie ilości czołgów z 400 do 1000 przy równoczesnym oddaniu do użytku armii 230 nowych wozów pancernych.

Rzym, 23. 1. (PAT) W najbliższym czasie Włochy mają przystąpić do wykonania nowego programu budowy floty handlowej, który przewiduje spuszczenie na wodę 44 jednostek o łącznej wyporności 250 tys. ton. Koszty budowy wyniosą około 1,5 mild. lirów.

Żądanie numerus nullus na Uczelniach

(ax) Wczoraj na Uniwersytecie we Lwowie odbył się wiec protestacyjny w sprawie projektowanej ustawy o tytule inżynierskim. Ponadto studenci poruszyli sprawę żydowską, domagając się m. in. wprowadzenia na uniwersytetach „numerus nullus“.

Zebrania organizacyjne O. Z. N.

na terenie Zagł. Dąbrowskiego i pow. pszczyńskiego

Warszawa, 23. 1. (Tel. wł. — l. r.). W sali Sokoła w Dąbrowie Tarnowskiej odbył się zjazd OZN z obwodu dąbrowskiego. Na zjazd przybyło kilkuset członków i sympatyków OZN, reprezentujących cały powiat dąbrowski. Obszerne przemówienia na temat potrzeb konsolidacji narodu i deklaracji ideowej OZN wygłosili przewodniczący okręgu krakowskiego OZN Styryiski i pos. Bogusz. Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos kilku miejscowych działaczy społecznych, poruszając najważniejsze bolączki powiatu.

* * *

W ostatnich dniach w wielu miejscowościach na terenie pow. pszczyńskiego odbyły się zebrania organizacyjne OZN, w których wzięła masowy udział miejscowa ludność. Na zebraniach wygłaszali członkowie prezydium obwodu OZN w Pszczynie referaty ideowo-programowe. Zebrania takie odbyły się w Kosztowach, w Bojszowach Nowych, Mościskach, Krzyżowicach, Międzyrzeczu, Woli i Kobieże. Skład osobowy prezydium oddziałów jest następujący: w Kosztowach przewodniczący Alojzy Kula, w Bojszowach Nowych Józef Tataj, w Mościskach Franciszek Wazecha, w Krzyżowicach Paweł Filia, w Międzyrzeczu Jan Kamel.

W jakiej wysokości kształtuje się wysokość zasiłku bezrobotnego

Warszawa, 23 1. (PAT). Zasiłek na wypadek braku pracy dla pracowników umysłowych samotnych wynosi zasadniczo 30 proc., a dla utrzymujących rodzinę 40 proc. podstawy wymiaru zasiłku.

Podstawę wymiaru tego zasiłku stanowi przeciętna płaca za ostatnich 12 miesięcy składkowych przed utratą zajęcia. Nadto utrzymują zasiłek w wysokości 4 proc. podstawy wymiaru na każdego członka nie zarobkującego i pozostającego na utrzymaniu ubezpieczonego członka jego rodziny.

Zasiłek rodzinny nie może przekraczać wysokości zasiłku zasadniczego.

Na okres przejściowy wysokość zasiłku z powodu braku pracy została zmniejszona w stosunku progresywnym od 5 do 25 proc. Z wyjątkiem zasiłków przyznawanych od podstawy wymiaru nie przekraczającej 120 zł., zasiłek z powodu braku pracy nie może być niższy od 30 zł. miesięcznie, względnie wynosić mniej niż podstawa wymiaru zasiłku, jeśli jest ona niższa od tej kwoty.

Bestialski kierowca taksówki

porzucił zmasakrowanego przechodnia za miastem

Warszawa, 23. 1. (Tel. wł. — l. r.). Nie przebrzmiały jeszcze echa makabrycznego odkrycia w lasku Młocińskim, gdzie przechodzący 11-letni chłopak natrafił na zwłoki zamordowanego młodego mężczyzny, gdy oto mamy do zanotowania drugą podobną zbrodnię.

Przed kilku dniami — o czym donosiliśmy — przechodnie na ul. św. Wawrzyńca na Rudnie znaleźli trupa młodego mężczyzny. Policja wszczęła energiczne dochodzenia i ustaliła, że zabitym jest Józef Michalczyk, robotnik, mieszkaniec Elsnerowa.

Dalsze dochodzenia wykazały, że Michalczyk został na ulicy przejechany przez taksówkę. Taksówka wlokła nieszczęśliwego na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. Kierowca taksówki widząc, że ofiara zaplątała się między zderzaki, zatrzymał samochód, wciągnął zmasakrowane zwłoki do wnętrza wozu, pojechał na ul. św. Wincentego i tam porzucił je. Następnie odjechał w kierunku Warszawy.

W związku z tą makabryczną sprawą zgłosiło się do policji kilkunastu świadków. Opierając się na ich zeznaniach policja zarządziła wczoraj obławę na terenie stolicy, poszukując taksówki odpowiadającej obrazowi świadków. Dokonano kilkudziesięciu konfrontacyj świadków z kierowcami, oraz zbadano przody i wnętrza kilkudziesięciu taksówek. Dotychczas jednak na ślad sprawcy zbrodniczego najechania nie natrafiono.

Zasłużone odznaczenia weteranów

w rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego

Warszawa, 23. 1. (PAT) Wczoraj o godz. 10 rano w kościele garnizonowym P. W. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski zostało odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych weteranów powstańców 1863r.

Na nabożeństwie obecna była liczna grupa weteranów i weteranek, przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych, samorządu miejskiego, członkowie Towarzystwa Przyjaciół Weteranów oraz przedstawiciele różnych organizacyj.

„Monitor Polski“ z dnia dzisiejszego zamieszcza zarządzenia Prezydenta Reczypospolitej o nadaniu krzyża oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski 50 weteranom i 3 weterankom 1863 r. oraz o nadaniu Złotego Krzyża Zasługi jednej weterance z Krakowa

Złóż grosz na F. O. N.

DZIEŃ SENSACJI SEJMOWYCH

Ostry atak na min. Grabowskiego — Premier Składkowski przemawia — Poufne obrady

Debata budżetowa nad poszczególnymi resortami przynosi coraz to nowe sensacje. Szczególnie ubiegły piątek stał pod znakiem ostrych ataków poszczególnych posłów na resort ministra rolnictwa, resort sprawiedliwości i wreszcie na cały rząd.

Dyskusja jest tak obfita i przynosi taki nawał materiału, że nie sposób go od razu podać, to też pragniemy dać poniżej czytelnikom krótki przegląd wydarzeń parlamentarnych, z ominięciem już resortu min. Poniatowskiego, którego replikę na stawiane mu zarzuty podaliśmy wczoraj w obszernym streszczeniu.

Sensację piątkową stanowiło przede wszystkim przemówienie posła Walewskiego, dziennikarza z Krakowa, piastującego mandat poselski od r. 1928. Pos. Walewski pod adresem min. Grabowskiego postawił następujące zarzuty:

1) Ministerstwo Sprawiedliwości zbyt lekkomyślnie i nieopanowanie dopuściło do takiego przebiegu sprawy Parylewiczowej, że przez cały rok sądownictwo w Małopolsce Zachodniej stało pod znakiem przykrego posądzenia o nadużycia. Minister zbyt późno stwierdził, że sprawa ta w niczym sądownictwu polskiemu nie uwłacza.

2) Drugą grupę zarzutów stanowiły procesy niedokończone i t. zw. niewykryci sprawcy. Chodzi tu o sprawę zamachu bombowego na płk. Koca, napady na red. Wasiutyńskiego, Rutkowskiego, Piaseckiego, na pochód PPS., oraz na redakcję „A. B. C.".

3) Z krytyką posła Walewskiego spotkał się również proces adw. Wacława Szumańskiego,

który, jak wiadomo, wystosował do ministra sprawiedliwości list otwarty z szeregiem zarzutów natury moralnej i etycznej, za co skazany został ostatecznie na 8 miesięcy aresztu. Mówca był zdania, że sposób załatwienia tej sprawy przez min. Grabowskiego polegał na nieporozumieniu i na pomieszaniu dwu pojęć: bezpieczeństwa Państwa i bezpieczeństwa stanowiska ministra.

Pos. Walewski poruszając te wszystkie sprawy, zwrócił wreszcie uwagę

na inne ustosunkowanie się władz prokuratorskich do przestępców antypaństwowych spod znaku komuny a inne spod znaku O. N. R., a przecież, zdaniem mówcy, posługiwanie się w walce politycznej zarówno przez jednych jak i drugich łomem, brzytwą i żiletką zasługuje na jednakowe traktowanie.

Mówca stwierdził, że dokoła ostatnich procesów o nadużycia wytworzyła się niezdrowa atmosfera. Stwarza się fałszywą zupełnie legendę, jakoby poprzedni ministrowie w rządach majowych nie ścigali nadużyć, a dopiero min. Grabowski rozpoczął ich tępienie. Mowca jak najenergiczniej przeciwko temu zaprotestował i oświadczył, że jeśli nie będzie głosował przeciwko budżetowi Ministerstwa Sprawiedliwości, to tylko dlatego, że wychowany był w zasadzie, że budżet daje się państwu. „Będę głosował za budżetem — oświadczył pos. Walewski — ale muszę z całym szacunkiem dla Pana stwierdzić, że zaufania do Pańskiej osoby nie mam".

W żywej dyrskusji, jaka się rozwinęła po przemówieniu pos. Walewskiego, zabierało głos szereg mówców, po czym

obszerną replikę wygłosił min. Grabowski.

Na wstępie swego przemówienia minister omówił sprawę działalności poszczególnych prokuratorów, a zwłaszcza

sławnego powiedzenia wiceprokuratora Müllera, który miał powiedzieć, że „doły są uczciwe, a im bardziej w górę, tym bardziej rośnie ilość przestępców".

Minister stwierdza, że przemówienie wiceprokuratora Müllera zostało urzędowo sprostowane, a według sprostowania prokurator miał powiedzieć: „Skażcie panowie sędziowie tego wysokiego urzędnika, bo jeślibyście go nie skazali, to w społeczeństwie może się utrwalić przekonanie, iż tylko maluczkich się ściga, aczkolwiek oni są uczciwi, a górę nie". Minister przyznaje, że forma, w której prokurator wypowiedział swoją opinię, może nastręczać możliwości innej interpretacji, to też uważał za konieczne udzielić prokuratorowi pisemnego wytknięcia.

Tu musimy przerwać tok naszego sprawozdania sejmowego i zwrócić uwagę, że

historia z powiedzeniem prokuratora Müllera stała się tematem do nagonki przeciwko obecnemu reżimowi i administracji. Ostatnio przykładem tego rodzaju akcji było wystąpienie prof. Romera we Lwowie na zebraniu lwowskiego skupienia „Zarzewie", odbytego dnia 16 stycznia 1938 r. w sali ratuszowej we Lwowie. Prof. Romer w swoim niesłychanie demagogicznym przemówieniu cytował powyższe niesprostowane powiedzenia prok. Müllera i opierając się na nim, atakował cały dotychczasowy system rządów. Treść przemówienia prof. Romera uległa konfiskacie.

Wracając do tej dygresji do dalszego ciągu mowy min. Grabowskiego, przytoczymy ustęp następujący:

Co do legendy, jakoby tropienie nadużyć odbywało się tylko za urzędowania tego ministra, minister Grabowski podziela punkt widzenia mówcy, że

legenda ta jest fałszywa. Minister oświadcza, że kontynuuje linię swoich poprzedników, zgodnie zresztą z literą prawa, które nakłada na każdego ministra sprawiedliwości obowiązek ścigania przestępstw.

Dalszą część swego przemówienia minister poświęca sprawie postępowania władz w stosunku do O. N. R., a co do zamachu bombowego na płk. Koca oświadcza, że sprawa ta znajduje się w pełnym biegu. Z uwagi na tajemnicę śledztwa, minister nie może objawić szczegółów śledztwa, są jednak aresztowani i przypuszczalnie niedługo sprawa cała podana będzie do publicznej wiadomości.

Co do procesu adw. Szumańskiego, minister Grabowski oświadczył, że treść listu nie była wymierzona tylko przeciwko niemu, jako ministrowi sprawiedliwości — naczelnemu prokuratorowi, ale ponadto przeciwko dyrektorowi departamentu karnego oraz przeciw wiceprokuratorowi politycznemu w Warszawie, oraz godziła w całe sądownictwo i prokuraturę.

Poruszana była również w dyskusji i przemówieniu min. Grabowskiego sprawa zajścia miedzy wiceprokuratorem Wolskim w Wilnie a posłanką Pełczyńską. Okazało się, że sprawa ta jeszcze nie jest załatwiona.

Sensacyjny przebieg miała również dyskusja komisji budżetowej Senatu nad budżetem Prezydium Rady Ministrów.

Tutaj atakowano rząd za biura personalne, za przenoszenie do służby cywilnej wojskowych, atakowano bardzo ostro politykę wojewody Józefskiego na Wołyniu, zajmowano się również obszernie sprawą Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Odpowiadając na te wszystkie zarzuty, premier Składkowski oświadczył, że rząd pracuje w atmosferze niesłychanie ciężkiej w porównaniu z rządami, które pracowały pod kierunkiem Marsz. Piłsudskiego. Obecny rząd pracuje bez geniuszu, który państwo prowadził, w atmosferze, w której muszą się dopiero skrystalizować poglądy. Wszyscy ministrowie są za swe resorty odpowiedzialni i wszyscy ministrowie prowadzą politykę.

Mówiąc o stosunku do OZN. premier Składkowski oświadczył, że marzy o tej chwili, kiedy Obóz Zjednoczenia Narodowego będzie mógł tak wzróść w siłę, żeby był organizacją mającą wpływ na politykę państwa. Kiedy p. Prezydent i Marszałek Rydz-Śmigły kazali premierowi „ciągnąć te rządy", to premier przypuszczał, że będzie ciągnąć bez oparcia w społeczeństwie przez kilka miesięcy. Dlatego obowiązkiem jego jest prowadzić Polskę w spokoju wewnętrznym i czekać na moment, kiedy przyjdzie ta mocna organizacja. Co będzie po tym? Dla premiera osobiście — dwa miesiące snu i spokoju.

Jeśli idzie o dawny zarząd ZNP., premier wyjaśnia, że szło mu o to, iż ludzie, którzy nie byli komunistami, a tylko tolerowali tych, co pisali w duchu komunistycznym, stali na czele Związku Nauczycielstwa Polskiego. Premier wierzy, że ludzie ci nie wrócą już do tej samej linii pracy. Postara się, by wybory do ZNP. odbyły się w końcu stycznia, a jeżeli odbędą się bez demonstracji przeciwko stanowisku rządu, to premier napewno uzna wszystkie uchwalone tam rzeczy.

Po przemówieniu premiera zabrał ponownie głos sen. Kleszczyński i nawiązując do sprawy braku jednolitości w rządzie zakomunikował, że może dać przykłady, lecz żąda tajności obrad. Wniosek ten został poddany pod głosowanie i gdy przeszedł większością głosów, przewodniczący zarządził tajność obrad. (Podobno też poufność obrad zarządzono na prośbę premiera Składkowskiego). Po przywróceniu jawności przewodniczący wobec wyczerpania listy mówców zamknął posiedzenie.

Potworny czyn szaleńca

czy cyniczna zbrodnia sadysty

Śmiertelne strzały do narzeczonej i matki — Dantejskie sceny mordowania trojga nieletnich dzieci

Warszawa. 23. 1. (Tel. wł. — l. r.). Mieszkaniec wsi Sumówka w pow. rypińskim, w województwie warszawskim, 40-letni Ludwik Kühn zakochał się w 21-letniej Wandzie Helk, która początkowo sprzyjała swemu adoratorowi, a nawet przyjęła jego oświadczyny. Pod wpływem namowy rodziny Helkówna postanowiła zerwać z Kühnem i unikać go. Kühn jednak postanowił nakłonić Helkównę do ślubu. Wczoraj Helkówna udała się do krawcowej w pobliskiej wiosce. Kühn, który ją śledził, wyszedł na jej spotkanie. Niewiadomo, jaka była treść dramatycznej rozmowy. W pewnej chwili

Kühn dobył rewolweru i celnym strzałem w serce położył trupem swoją ukochaną.

Po zabójstwie ułożył zwłoki Helkówny na gałęziach i zatknął u jej stóp prowizoryczny krzyż. Następnie poszedł do mieszkania Helków i zażądał rozmowy z matką zmarłej 40-l., Eufrozyną. Rozmowa toczyła się w cztery oczy.

Po wymianie kilku gwałtownych zdań Kühn chwycił rewolwer i zastrzelił kobietę. Na odgłos strzałów przybiegli z drugiej izby 22-l. córka Teresa, 15-l. Anna i 14-l. syn Antoni. Zabójca błyskawicznie przyskoczył do drzwi, zamknął je, odcinając drogę do ucieczki i ponieważ nie miał już kul w magazynie rewolweru zaczął z zimną krwią ładować broń. Widząc to rodzeństwo z przerażeniem ukryło się pod łóżkami. Kühn zaczął kolejno wyciągać swoje ofiary i strzelać do nich. Pierwsza padła Teresa z przestrzelonym kręgosłupem, po niej Anna, której kula przeszyła szyję, cudem nie naruszając tchawicy. Najmłodszy z rodzeństwa 14-l. Antoni usiłował ratować się ucieczką. Dobiegł do drzwi, lecz tam dosięgła go kula szaleńca.

Mimo to zdołał wydostać się na podwórze i zaalarmować krzykiem sąsiadów, którzy pośpieszyli na miejsce krwawej tragedii. Kühn wyszedł na spotkanie tłumu z rewolwerem w ręku. Do was nie mam żalu — oświadczył gromadzie — ich trafiłem, bo zabrali mi Wandzię. Po tych słowach

wypalił sobie z rewolweru w skroń i padł zbroczony krwią na progu domostwa Helków. Po kilku chwilach skonał.

Zawiadomiono policję oraz lekarza. Ranną Annę i Teresę przewieziono do szpitala. Ugodzony kulą 14-l. Antoni zaginął. Istnieje przypuszczenie, że chłopiec gnany bólem zabłądził w okolicznych lasach, gdzie padł prawdopodobnie wskutek upływu krwi.

Kto wygrał?

Warszawa, 23. 1. (Tel. wł.). We wczorajszym ciągnieniu 4. klasy 40 Loterii Państwowej padły następujące główniejsze wygrane:

100.000 zł. na nr. 140043.

50.000 zł. na nr. 136518.

10.000 zł. na nr. 2127 19010 85642 86180 113144.

5.000 zł. na nr. 1047 36224 189388.

2.000 zł. na nr. 4063 37336 59936 63164 **84244** (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11) 85683 962254 99659 112147 125833 131138 140246 160110 **167093** (zakupiony w „Nadziei" Lwów, Legionów 11) 178413 178956 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11) 187360 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11).

1.000 zł. na nr. 6310 18465 11125 13793 21927 22831 28135 28868 32671 88603 39543 40037 49298 50010 61461 **67461** (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11) 71592 72091 **72204** (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11) 80074 88626 96435 97239 102324 106915 **112776** (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11) 122606 136955 155499 165073 **180784** (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11) 188136 **189926** (zakupiony w „Nadziei" Lwów, Legionów 11) 1930009.

Lwów, dnia 22 stycznia 1938 r.

POLITYKA JUGOSŁAWII

Kilkudniową wizytę prem. Stojadinowicza w Niemczech należy rozpatrywać na tle ogólnej polityki Jugosławii. Polityka ta wykazuje od przeszło dwóch lat znaczną ruchliwość a co ważniejsze, w okresie tym osiągnęła szereg poważnych rezultatów, wzmacniających w wybitny sposób pozycję międzynarodową swego kraju. Od czasu, kiedy na czele rządu jugosłowiańskiego stanął Milan Stojadinowicz, polityka zagraniczna Jugosławii weszła na tory realizmu i zdecydowania i poszła drogą bezpośredniego układania stosunków zarówno z sąsiadami, jak również z sojusznikami i krajami, z którymi pragnęła bliżej współpracować. Nie sposób nie zauważyć, że drogi i metody, jakimi posługuje się w tym czasie polityka jugosłowiańska, przypominają drogi i metody, stosowane od lat kilku przez politykę polską. Nie tak dawno podniósł to nawet organ francuskiej partii socjalistycznej „Populaire“.

Rezultaty nie dały na siebie zbyt długo czekać. Udało się przede wszystkim Białogrodowi doprowadzić do odprężenia i zbliżenia z Bułgarją, co było swego czasu przedmiotem żywych zabiegów zamordowanego w r. 1934 w Marsylii króla Aleksandra-Zjednoczyciela, a co napotkało wówczas na przeszkody nie do usunięcia. Przed rokiem jednak w dniu 24 stycznia 1937 r. został podpisany przez premiera bułgarskiego Kioseiwanowa i prem. Stojadinowicza pakt wieczystej przyjaźni. Pakt ten położył kres długotrwałemu, datującemu się od czasu wojny, naprężeniu stosunków między Jugosławią i Bułgarią i zlikwidował źródło ewentualnego konfliktu. Jeśli zważymy, że od lutego 1934 roku pozostałe poza Bułgarją państwa bałkańskie (Jugosławia, Rumunia, Grecja i Turcja) łączy t. zw. Porozumienie Bałkańskie (lub Ententa Bałkańska) mające początkowo pewne ostrze antybułgarskie, to wniosek stąd prosty, że pakt jugosłowiańsko-bułgarski stał się istotnie **r e a l n y m** krokiem na drodze zabezpieczenia pokoju i stabilizacji stosunków na Bałkanach.

Drugie poważne osiągnięcie Jugosławii, posiadające być może jeszcze większe znaczenie, to uregulowanie w przyjazny sposób stosunków z Włochami w porozumieniu podpisanym w marcu ub. roku podczas wizyty min. Ciano w Białogrodzie. Stosunki te były po wojnie niejednokrotnie terenem poważnych napięć. Jugosławia jednakże nie przyłączyła się podczas wyprawy abisyńskiej do kampanji antyfaszystowskiej niektórych czynników międzynarodowych, co jej ułatwiło z kolei uregulowanie spornych spraw z Włochami. Udało się również polityce jugosłowiańskiej doprowadzić do odprężenia z trzecim sąsiadem, z którym posiadała stosunki napięte, mianowicie z Węgrami. Nie podpisano tu wprawdzie dotąd żadnego układu, ale ewolucja korzystna stosunków jugosłowiańsko-węgierskich od r. 1934 jest wyraźna.

Potrafiła Jugosławia jednocześnie utrzymać swoje przyjaźnie dotychczasowe. Z Francją, podczas wizyty prem. Stojadinowicza w Paryżu na jesieni ub. roku odnowiono traktat przyjaźni. Współpraca w ramach Porozumienia Bałkańskiego stale zacieśnia się. Jeśli zaś chodzi o Małą Ententę, to i tu współpraca gospodarcza i polityczna zarówno z Rumunią jak i Czechosłowacją w dalszym ciągu utrzymuje się. Przeciwstawiła się jednak stanowczo Jugosławia tendencjom czeskim uczynienia z Małej Ententy narzędzia polityki sowieckiej w Europie środkowo-południowej. To stanowisko Jugosławii znalazło również poparcie w Rumunii od czasu wysadzenia z siodła p. Titulescu i Pradze nie udało się związać Małej Ententy paktem wzajemnej pomocy z Moskwą.

Polityka Jugosławii stroni od wszelkich koncepcji ideologicznych oraz porozumień czy bloków wymierzonych przeciwko komuś. Można powiedzieć, że zasadą jej jest utrzymywanie **r ó w n o w a g i** i bezpośrednie regulowanie stosunków. Na tym tle zrozumiałe jest również pewne zbliżenie, akcentujące się już od dłuższego czasu, w stosunkach jugosłowiańsko-niemieckich. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że czynnikiem szukającym kontaktu w sprawach politycznych jest tu raczej Berlin, aniżeli Białogród. Jugosławii zależy natomiast więcej na współpracy gospodarczej (była też ona ważnym czynnikiem w porozumieniu z Włochami), choć nie usuwa się także od rozmów politycznych. Podczas wizyty Stojadinowicza w Niemczech nie zawarto jednak poza porozumieniem prasowym, żadnego układu o znaczeniu politycznym, natomiast trzy końcowe dni swego pobytu poświęcił premier jugosłowiański na zwiedzenie ośrodków niemieckiego przemysłu ciężkiego.

Niemcy do wizyty premiera Stojadinowicza przywiązywali dużą wagę i szeregiem aktów podkreślili manifestacyjnie jej znaczenie. Prasa nie szczędziła gościowi artykułów powitalnych i komplementów. Na dworcu witało go 6 członków rządu z premierem Goeringiem i min. Neurathem na czele. Ze spraw politycznych, o których mówiono w Berlinie, wymienić należy na pierwszym miejscu — poza ogólnym przeglądem sytuacji międzynarodowej — zagadnienia naddunajskie. Sprawy te aktualizują się ponownie i Niemcom zależy na stanowisku Jugosławii, która była dotąd, jak wiadomo, przeciwna powrotowi Habsburgów do Wiednia, a więc zgodna była na tym punkcie z Niemcami. W zakresie szerszej polityki Jugosławii nie należy po wizycie berlińskiej Stojadinowicza oczekiwać żadnych zmian. W szczególności nie należy spodziewać się jej przystąpienia do paktu antykominternowskiego, czy wystąpienia z Ligi Narodów.

Czy zerwanie normalizacji?

Kompromisowe załatwienie sprawy wewnętrznej opozycji Unda niezadowolonej z prowadzonej polityki, oraz niezwykle zręcznie zredagowane rezolucje „narodowego zjazdu“ nie przesądzające dalszych losów normalizacji mimo ostrej jej krytyki i zapowiedzi „zaostrzenia polityki“, spowodowały całkowitą dezorientację opinii publicznej i jak największą różnorodność interpretacyj dalszych wytycznych oficjalnej polityki ukraińskiej. W rezultacie też chęć utrzymania pozorów wobec strony polskiej, przy równoczesnym wzięciu pod uwagę postulatów opozycyjnych sprawiły, iż nietylko polska, ale i ukraińska prasa zależnie od swych tendencyj i życzeń pobożnych wyciągały wnioski czy to o całkowitym zwycięstwie idei normalizacyjnej, czy też przeciwnie o zaniechaniu jej przy powrocie do bezwzględnych metod walki.

To też ażeby zapobiec dalszym w tym kierunku nieporozumieniom, „Diło“ w piątkowym swym numerze podejmuje oficjalną interpretację zjazdu, starając się wyjaśnić istotne jego znaczenie dla dalszego układu stosunków polsko - ukraińskich.

„Diło“ stwierdza zatem, iż zjazd nie odrzucił zasady potrzeby dążenia do bezpośredniego porozumienia ze stroną polską, gdyż sprawa ta nie była w ogóle kwestionowana. Nie ma to być jednak, jak pisze „Diło“ równoznacznym z zatwierdzeniem normalizacji w dotychczasowym jej przebiegu, gdyż jednocześnie zjazd wypowiedział się jednogłośnie do tego negatywnie, uchwalając zaostrzenie politycznej taktyki. Bez względu zatem na to, jak w praktyce ta zmiana taktyki będzie wyglądać, „Diło“ uważa, iż sama jej zapowiedź oznacza dużą zmianę dla dotychczasowej normalizacji, i nie można uważać, że w stosunkach polsko-ukraińskich nic się nie zmieniło.

W dalszym też ciągu dowodzi „Diło“, iż chociaż Mudryj mówił w Sejmie, iż Ukraińcy nie mają zamiaru odstępować od swego stanowiska z 1935 r., pojęcie normalizacji dla Ukraińców uległo politycznej zmianie i dziś już nie oznacza tego, co przed dwoma i pół laty, ani nie może być interpretowane tak, jak to napisał prezes Unda w świątecznym numerze „Swobody“, przez „chęć uczynienia normalnymi tych stosunków polsko - ukraińskich, jakie dotychczas były nienormalne“. Według „Diła“ zatem rezolucje zjazdu undowskiego i ich zakończenie nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że: 1) „narodowy zjazd“ nie interpretował słowa normalizacja jako życzenia Ukraińców, by stosunki polsko - ukraińskie stały się istotnie normalnymi; 2) zjazd stał wprawdzie na stanowisku potrzeby pokojowego rozwiązania sporu polsko - ukraińskiego, lecz uważał, iż nie ma do tego w tej chwili żadnych realnych możliwości z powodu negatywnego stanowiska polskiego; 3) zjazd wyciągnął z tego taki wniosek, iż trzeba zaostrzyć polityczną taktykę.

Artykuł „Diła“ niedwuznacznie zatem stwierdza, iż nie kwestionując samej zasady, Ukraińcy odrzucają normalizację w dotychczasowym jej znaczeniu, starając się równocześnie zrzucić za to odpowiedzialność na stronę polską, „która nie daje możliwości przeprowadzenia normalizacji po linii życzeń ukraińskich“. Życzenia te sformułowane w długiej liście postulatów ukraińskich zawartych w rezolucjach Unda, a żądające zupełnego usamodzielnienia i wyłączenia życia ukraińskiego od kontaktów ze społeczeństwem polskim mieszkającym na tych samych terytoriach, i wyodrębnienia Ukraińców od wspólnoty rozwojowej z resztą Rzeczypospolitej, niby jakiegoś państwa w państwie — zredagowane zostały tak zręcznie, iż zdawaćby się mogło, że rzeczywiście stanowiły one podstawę układów normalizacyjnych i następnie przez stronę polską nie zostały dotrzymane.

Gdy jednak zanalizujemy je bliżej, okazuje się, iż przeważna ich część, jak n. p. postulat zmiany ordynacji wyborczej w ogóle w 1935 r. nie były aktualne i nie mogły zatem stanowić przedmiotu jakichkolwiek pertraktacyj, czy zobowiązań ze strony rządu polskiego, stanowiąc tylko późniejsze, co raz szerzej zakrojone żądanie ukraińskie.

Słusznie zatem twierdzi korespondent „Diła“, iż pojęcie normalizacji uległo u Ukraińców znacznej ewolucji i z normalizacją taką, jak była ona w 1935 r. pojmowana przez Polaków i Ukraińców, nie ma nic wspólnego.

Jak jednak ma wyglądać ta nowa normalizacja według nowej semantyki politycznej słownika ukraińskiego -- o tym „Diło“ nie pisze, zaznaczając tylko, iż „nie ma ona na celu chęci uczynienia stosunków polsko-ukraińskich normalnymi“, a zatem nie ma ona na celu wzajemnej współpracy obu społeczeństw polskiego i ukraińskiego, ani starań o zapewnienie normalnych warunków rozwoju dzielnicom narodowościowo - mieszanym. W ten zatem sposób sama zasada, normalizacyjna, która leżała u podstaw kompromisu polsko - ukraińskiego z 1935 r. została przekreślona, i mocno wątpliwem jest, czy można w ogóle mówić o normalizacji, skoro Ukraińcy nadali jej nową treść, zaczynając przez nią rozumieć całkowite przekreślenie zasady współpracy obu narodowości, odrzucenie starań o unormowanie stosunków na terenach narodowościowo-mieszanych, maksymalne zaspokojenie wszelkich narodowych żądań ukraińskich idące w kierunku zapewnienia jednostronnego rozwoju ukraińskiego kosztem żywiołu polskiego, oraz wyodrębnienia życia ukraińskiego z całości arterii rozwojowych Państwa polskiego. Jeśli do tego dodamy „zaostrzenie taktyki“, która nie wiemy wprawdzie jeszcze, jak będzie wyglądać, jak pisał jednak Dm. Lewicki równoznaczną będzie prawdopodobnie z jej zmianą, przekreślając drugą zasadę normalizacyjną normowania stosunków polsko - ukraińskich drogą bezpośredniego porozumiewania się, — to istotnie z normalizacji nic nie pozostanie i używanie nadal tego określenia byłoby niepotrzebnym nieporozumieniem.

Niezwykle sprytnie zatem zredagowany artykuł „Diła“, niedwuznacznie wypowiadający się co do swej treści politycznej, a przecież unikający jasnych określeń i stawiania kropki nad i — nie może być zatem inaczej rozumiany jak uważanie normalizacji (w jej dawnym słowa znaczeniu, ważnym dla strony polskiej) ze strony ukraińskiej za okres zamknięty i skończony.

Jeśli chodzi o stronę polską, podtrzymujemy nasz punkt widzenia, iż normalizacja polsko - ukraińska leży we wzajemnym interesie obu społeczeństw, zarówno ze względu na potrzebę zapewnienia normalnych warunków rozwoju obu współmieszkających z sobą narodowości, jak i dalsze wspólne cele i interesy narodu polskiego i ukraińskiego. Społeczeństwo polskie zdaje sobie z tego sprawę i jak to już okazało, gotowe jest do podjęcia na tym polu ściślejszej współpracy, warunkami jej jednak muszą być: 1) uznanie ze strony ukraińskiej autochtonności i prawa do pełnego rozwoju na terytorium narodowościowo-mieszanym nietylko dla społeczeństwa ukraińskiego, ale i mającego swe pełne historyczne prawa społeczeństwa polskiego, a zatem i przywileju organizowania się nie tylko dla Ukraińców, ale i Polaków; 2) sharmonizowanie życia dzielnic narodowościowo mieszanych z rozwojem całości Rzeczypospolitej, z którą bez względu na rozwój odrębności kultur poszczególnych narodowości tworzą nierozerwalną całość. **(a. r.).**

„PÓJDĘ DROGĄ WSKAZANĄ MI PRZEZ NACZELNEGO WODZA KU DOBRU NARODU I PAŃSTWA"

Przemówienie gen. Skwarczyńskiego w Wilnie

Wilno, 21. 1. (PAT). Wczoraj o g. 18-tej w sali Kasyna garnizonowego odbyło się pożegnanie przez społeczeństwo wileńskie odchodzącego z Wilna gen. Stanisława Skwarczyńskiego.

Środek sali przybrano wstęgami Krzyża Virtuti Militari i Niepodległości. Punktualnie o godz. 18-tej salę wypełnili przedstawiciele organizacyj społecznych, instytucyj, związków i cechów w liczbie około 500 osób.

Przybyłego wraz z małżonką gen. Skwarczyńskiego powitało w Kasynie prezydium komitetu. W chwili, gdy generał wszedł na salę, orkiestra odegrała Pierwszą Brygadę.

Program powitania wypełniła koleżeńska czarna kawa, w czasie której wygłoszonych zostało kilkanaście przemówień przez przedstawicieli społeczeństwa wileńskiego.

Ostatni przemawiał wojewoda Bociański, który wręczył p. generałowej Skwarczyńskiej wiązankę kwiatów, a prezydent dr. Maleszewski upominek od Wilna, obraz pędzla Bronisława Jamontta pt. „Wiatr".

O godz. 19.50 gen. Skwarczyński, szef Obozu Zjedn. Nar. wygłosił przemówienie:

„Dziękuję zebranym dostojnikom, reprezentantom władz, wojska i społeczeństwa za to serdeczne pożegnanie. Dziękuję wszystkim mówcom za te miłe i przyjazne i tak ważkie słowa, które w wysokim stopniu dodają mi otuchy do podjęcia odpowiedzialnej pracy, do której się zobowiązałem.

Przed wojną jeszcze z ust Komendanta wiele serdecznych opowiadań o Wilnie słyszałem i sam nieraz w młodej głowie marzyłem o mieście Komendanta — i to była pierwsza nić, nawiązana między mną a Wilnem. Gdy rozkazem Wielkiego Marszałka pierwsza dywizja stanęła garnizonem w Wilnie, gdy Wódz Naczelny — Syn tej ziemi „oba marzenia swoje duszy" połączył, nawiązał się między nami — pierwszą dywizją a Wilnem węzeł serdeczny. Gdy jako dowódca pierwszej dywizji wraz z wojewodą, prezydentem miasta i rektorem uniwersytetu, serce Marsz. Piłsudskiego w mauzoleum na Rossie składałem, stałem się Wilianinem - żołnierzem, gotowym do ostatniego tchu w piersi bronić ukochania swego Wodza, jego „miłego miasta". Pozwólcie więc mili Wilnianie, że będę na zawsze „tutejszym".

Pierwszym dowódcą pierwszej dywizji w wolnej Polsce był Marsz. Śmigły-Rydz. Wywarło to znamienne i wieczne piętno na nastrój, który w pierwszej dywizji panuje.

Służyłem w pierwszej dywizji z małymi przerwami od 1914 r. do dziś, przechodząc przez wszystkie funkcje oficerskie, od dowódcy plutonu do dowódcy dywizji. Wychodząc z pierwszej dywizji, czuję nabytą wśród was, koledzy, siłę ducha, tak potrzebną do pracy, którą mam wykonać. Za to pierwszej dywizji dziękuję.

Chcę więc, by stąd z Wilna, gdzie widzę koło siebie tylu bliskich mi ludzi-przyjaciół, poszły na całą Polskę, pierwsze moje słowa o pracy, którą mam wykonać.

Nie będzie to program działania. Chcę tylko krótko powiedzieć, jak podchodzę do zagadnień, związanych z mą pracą.

Słowa Marszałka Śmigłego-Rydza każą „Polskę podciągnąć wzwyż" by była potężna. Polska musi być silna, wynika to z jej położenia geograficznego między zachodem a wschodem Europy. Śp. brat mój Adam mówi w tej sprawie: „Dzieje dają nam do wyboru: zmarnieć lub być potężnym. Trwać i płynąć „automatycznie" posuwającej się fali jest dla nas niemożliwością".

By państwo było silne, naród musi być zorganizowany i jednolity. „Jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli" — woła Marszałek Śmigły-Rydz. Hasłem, „pionem moralnym" jest obrona Polski, pojęta bardzo szeroko. Marszałek mówi: „Jestem głęboko przekonany, że w tym programie wszystko się znajdzie, że znajdzie się droga wyjścia naszych stosunków gospodarczych, że znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba".

Podejście moje do rozwiązania tych zadań oprze się na wnikaniu w psychikę narodu polskiego, podniecaniu i rozwijaniu dodatnych jego cech.

Cechą taką jest entuzjazm i heroizm, porywający, jednoczący do wspólnego wysiłku.

Przykładem jest listopad 1918 r., gdy cały naród solidarnie stanął, by rozbroić okupantów. Szli wówczas razem w zwartych szeregach robotnicy wszelkich ugrupowań politycznych, od PPS. do skrajnej prawicy, szli solidarnie chłopi z dziedzicami, młodzież akademicka wszelkich odcieni, przekonań, tworzyła wspólnie legie akademickie. Wtedy to wola zjednoczonego narodu bez żadnego przymusu i bez niczyjego sprzeciwu postawiła na czele odrodzonego państwa Komendanta Józefa Piłsudskiego, dając mu w ręce dyktatorską władzę.

Marszałek pisze o tym: „Dumny jestem z tego faktu, dumny jestem nie tylko dlatego, że mnie ten zaszczyt spotkał, ale dumny byłem również ze swego narodu".

Podobny entuzjazm i heroizm widzimy w czasie kontrofensywy z nad Wieprza w r. 1920.

Przykłady takiego entuzjazmu można znaleźć w historii powstań i historii przedrozbiorowej.

Dążność do rozwinięcia, utrwalenia rezultatów i wyzyskania dla pracy twórczej tych zalet narodu, będzie jedną z podstaw mojej pracy.

Drugą podstawą będzie wieczna prawda, że drogie człowiekowi i zbiorowości ludzkiej jest dzieło własnej pracy.

Musi więc cały naród budować siłę państwa. Taka była dążność, do tego zmierzał wysiłek twórczy całej pracy Wielkiego Marszałka Piłsudskiego.

Trzecią podstawą mej pracy będzie zasada silnej władzy, opartej na świadomym i chętnym podporządkowaniu się jej obywateli. Nie chodzi tu tylko o władzę państwową, lecz także na tym opierać się powinna organizacja wszelkiej pracy we wszystkich dziedzinach życia. Adam Skwarczyński, przeciwstawiając „demokracji frazesów" demokrację pracy i odpowiedzialności", pisze:

„Aby tego przewrotu dokonać, musimy podjąć wielką pracę moralną. Polega ona na tym, aby w dzisiejszym zatomizowanym społeczeństwie „wolnych jednostek", „niezależnych indywiduów" związać ludzi nie tylko racjonalistyczną metodą uzyskiwania ich zgody na pewne „zasady programowe", nie tylko materialistyczną metodą wiązania ich interesem, ale moralną więzią zaufania i twórczą więzią powołania".

Oto są moje podejścia do pracy, które przemyślałem i zaczynam stosować. Nie pójdę więc drogą prawą, lewą ani centrową, jak to niektórzy przewidują, pójdę drogą, którą mi drogowskaz Wodza Naczelnego wskazuje, prowadzącą ku dobru narodu i państwa.

Żegnam Wilno, żegnam was Wilnianie, żegnam koledzy — żołnierze, legioniści.

Będę pracował z całych sił. Marszałek Piłsudski powiedział kiedyś, zdaje się w Lublinie, małemu chłopcu: „Chłopcze, gdy ci powiedzą przysłowie, że głową muru nie przebijesz, wiedz o tym, że to nieprawda".

Pamiętajmy o tym, przebijemy mur, przełamiemy wszelkie zapory, postawimy dla obrony państwa naród zorganizowany do dyspozycji Wodza Naczelnego i wzniesiemy wówczas okrzyk, który wy, Wilnianie, dziś wraz ze mną wzniesiecie:

Marszałek Śmigły-Rydz niech żyje!

Porażka hokeistów w Davos

Davos, 22. 1. W piątek popołudniu reprezentacja hokejowa Polski rozegrała mecz hokejowy z mistrzem Szwajcarii H. C. Davos, przegrywając 0:3 (0:1, 0:1, 0:1).

W pierwszej fazie gry początkowo Polacy mają lekką przewagę, której nie umieją wyzyskać. W drugiej tercji Szwajcarzy grają defensywnie, dążąc do utrzymania wyniku. Gra staje się ostra, okresami brutalna, zwłaszcza ze strony Szwajcarów. W pewnym momencie Kasprzak rewanżuje się Szwajcarowi za foul. Sędzia w odpowiedzi usuwa go z boiska na minutę. Kasprzak wszczyna z sędzią sprzeczkę, za co zostaje usunięty na 3 minuty. To do pewnego stopnia zaważyło na losach spotkania. W trzeciej tercji Polacy niezbyt górują, rzucają wszystko na jedną szalę, starając się za wszelką cenę wyrównać. Mimo przewagi nie udaje się im przełamać obrony miejscowych.

KALENDARZYK SPORTOWY NA SOBOTĘ

W ciągu soboty odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 14: Start do biegu na 16 klm. o mistrzostwo Lwowa, biegu juniorów na 8 klm. i pań na 8 klm. Start i meta na Pahulance obok restauracji.

Godz. 19: Pierwszy krok bokserski w Hali sportowej przy ul. Jabłonowskich 5.

Godz. 19.30: Czarni-Pogoń, mecz hokejowy o mistrzostwo kl. A. na torze Pogoni przy ul. Szymonowiczów.

LECIA - AZS. 0:1

Wczoraj wieczorem w meczu hokejowym o mistrzostwo kl. A. AZS. odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Lechią 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Bramkę dla drużyny akademickiej zdobył Bedlewicz w ostatnich minutach gry. Mecz stał na ogół na słabym poziomie. Tempo było żywsze dopiero w ostatniej tercji. Lechia grała bez Sokołowskiego II. — Sędziowali pp. Wańczycki i Weosberg. Widzów około 300.

Weterani Powstania Styczniowego członkami honorowymi Zw. b. Ochotników Woj.

Lwowski Oddział Związku b. Ochotników Wojennych nada godność honorowych członków Związku weteranom, zamieszkałym w Małopolsce Wschodniej. Godność tę otrzymują weterani: Kazecki Tomsaz, Süss Antoni i Przytocki Ludwik we Lwowie, Baranowski Józef w Jarosławiu, Gawalewicz Karol w Przemyślu, Psarski Romuald w Jaworowie i Dobrowolski Antoni w Niemirowie-Zdroju.

Godność członków honorowych zostanie nadana wszystkim siedmiu weteranom na uroczystej Akademii, jaka z tej okazji, oraz dla uczczenia rocznicy Powstania Styczniowego urządzona będzie w sobotę, dnia 22 bm. o godz. 19 w Ratuszu. — Wszyscy członkowie Związku winni przybyć na Akademię z wezwania Zarządu Oddziału.

Prośba ks. M. Radziwiłła o przesunięcie terminów sądowych

Warszawa, 22. 1. (Tel. wł. — l. r.) Jak się dowiadujemy, ks. Michał Radziwiłł, bohater głośnej sprawy sądowej, nadesłał nowe pismo do władz sądowych w związku ze zbliżającymi się terminami szeregu spraw. Ks. Radziwiłł prosi o przesunięcie kilku procesów sądowych cywilnych jak i jednej rozprawy karnej o usunięcie rzeczy spod egzekucji, tłumacząc niemożność przyjazdu do Polski z powodu choroby płuc.

Do podania załączono nowe zaświadczenie lekarskie, stwierdzające, że ks. Radziwiłł z powodu zmiany klimatu w Polsce może wrócić dopiero w porze letniej. Świadectwo wystawił jeden z lekarzy w Monte Carlo.

WŁAMANIE DO PRACOWNI CUKIERNICZEJ W ŚRÓDMIEŚCIU

(a) Nieznani sprawcy dokonali wczorajszej nocy włamania do pracowni cukierni Pasternaka przy pl. Bernardyńskim l. 3. — Sprawcy zabrali rozmaite pieczywa, dalej soki, miód i owoce nieustalonej na razie wartości.

KRWAWE ZAJŚCIE W ZUBRZY

(a) Do tutejszego szpitala powszechnego przywieziono z Zubrzy w dniu wczorajszym Michała Szełęgę, który w czasie bójki z Bronisławem Meckiem, Michałem Dziuchem i Józefem Spatem raniony został nożem w głowę.

Wielka mowa ministra Poniatowskiego

na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu

Warszawa, 22. 1. (PAT) Na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu p. minister rolnictwa i reform rolnych Poniatowski mówił m. in.:

Odpowiedź moja będzie treściwsza, jeżeli zamiast poruszać poszczególne opinie pp. Posłów, postaram się je ująć w pewne grupy poruszonych zagodnień. Przede wszystkim chciałbym wyjaśnić, czy istotnie Ministerstwo mu si się kierować podstawami gospodarczymi, czy opierać ma akcję na jakiejś filantropii. Najjaskrawiej ujął to p. Dudziński. Wydaje mi się, że teza konieczności opierania się na przesłankach gospodarczych nie ulega żadnej wątpliwości. Ale z tej słusznej tezy można wysnuć bardzo niesłuszne wnioski.

Chodziło tu o dwa tematy: najpród czy należy się starać zapłacić robotnikowi tyle, ażeby zapewnić mu egzystencję. To jest zupełnie bezsporne i zapewniam Pana Posła, że wysiłki ku podniesieniu płac robotniczych czynione są przez Dyrekcję Lasów Państwowych w sposób intensywny. Jest rzeczą oczywistą, że nie możemy stosować poziomu cen wyjątkowo wysokich nie tylko ze względu na to, że jest to dla rentowności lasów niemożliwe, ale również dlatego, że do miejscowości, w których uzyskuje się zarobki stałe i dość wysokie, nadciągają duże ilości bezrobotnych i w rezultacie miejscowa ludność zostaje odepchnięta od warsztatu pracy.

Poruszana była również sprawa melioracji Polesia. Jeżeli chodzi o Polesie, jak Panowie z ogólnego sprawozdania wiedzą, prace dotychczasowe musiały przybrać charakter bardziej lokalny. Są to opracowania melioracyjne poszczególnych dolin rzek.

W stosunku do prac komasacyjnych rzeczą olbrzymiej miary jest oczywiście kredyt budowlany. Skala tego kredytu bardzo silnie została wzmożona. To jednak nie znaczy, abym usiłował twierdzić, że jest dostateczna. Wprawdzie w roku ostatnim mamy poważną zmianę z dwuch milionów na cztery miliony z ułamkiem, a w roku przyszłym przewiduję siedem milionów, ale to jeszcze daleko od zadośćuczynienia najskromniejszym potrzebom gospodarstw, które w wyniku akcji scaleniowej przenoszą całość tych budynków. W dalszym ciągu dobrze się rozwija obecnie kredyt przeprowadzany przez kasy Stefczyka. Wynosi on w roku bieżącym 5 milionów, w roku przyszłym jest przewidziany w tej samej kwocie i sądzę, że w ciągu roku zajdzie jeszcze pewne uzupełnienie.

Zagadnienie kolonizacyjne było poruszane z dwuch stron. Ze strony posłów dzielnicy zachodniej i ze strony posłów Małopolski Wschodniej. W stosunku do kolonizacji na województwach zachodnich pragnę przypomnieć, że znaczna część tego terenu jest przeznaczona na uzupełnienie drobnych gospodarstw miejscowych. Nie jest bowiem tak, co zresztą i p. Wróblewski stwierdził, ażeby struktura ziem zachodnich pod względem rozmia gospodarstw była całkowicie zdrowa. Gospodarstw poniżej dwuch ha jest tam jednak sto kilkadziesiąt tysięcy, to też część ziemi dzie na uzupełnienie tych karłowatych gospodarstw. Z osad nowotworzonych 2/3 albo więcej są rozkupywane przez ludność miejscową, a zaledwie około 1/3 kupują przybysze z Krakowskiego. A dokonuje się przecież również i parcelacja prywatna. A zatem możność nasycenia jest dość znaczna. Jeżeli chodzi o rozmiar tych osad, to dwóch posłów, którzy na ten temat przemawiali, dość silnie się pod tym względem różnią. Ja podtrzymuję moje twierdzenie, że nie można myśleć o ludziach niezasobnych dla opanowania osad dużych, bo proces zagospodarowania w takim wypadku niezwykle się przedłuża.

Czy ta suma kredytów mogła być silnie rozwinięta. P. Hutten-Czapski powiada, że suma 45 milionów jest łatwa do zdobycia. Nie podzielam tego optymizmu p. posła. Natomiast, że jest to jedna z niewątpliwie najpilniejszych potrzeb, to jest bezsporne. Że zaspokojenie tej potrzeby w pełni nie prędko zajdzie, to jest dla mnie również pewne.

Sprawa związana z okólnikiem co do nabywania ziemi przez urzędników i wojskowych została do gruntu wyczerpana.

Nie ma słusznego powodu, któryby zmuszał do obdzielania działkami — zwłaszcza działkami z parcelacji rządowej na bardzo dogodnych warunkach kredytowania ludzi, którzy z innego tytułu mają możność egzystencji. Wątpliwości p. Czapskiego może rozwiązać to, że brzmienie ostatniego okólnika było uzgodnione z Ministerstwem spraw wojskowych.

Pozostaje mi wspomnieć o zagadnieniach kolonizacyjnych na terenie Małopolski Wschodniej. Rząd nigdy nie zgodzi się z twierdzeniem omawianym przez przedstawicieli mniejszości ukraińskiej, jakoby była dokonywana kolonizacja zewnętrzna. — Blok tych 3-ch województw jest traktowany jako pewna całość. Panowie sami potwierdzą, że przychodzący z sąsiedniego powiatu czy województwa jest tak samo członkiem tego przeludnionego zespołu rolniczego i z dobrodziejstw osadniczych korzystać musi. Nie ulega wątpliwości, że w tym osadnictwie muszą być preferowane rodziny polskie, natomiast nie jest prawdą, że są pomijane rodziny ukraińskie i że nie dostają one działek uzupełniających gospodarstwa karłowate. Wiadomość o tym, jakoby istniał jakiś okólnik o 4-ch proc. ziemi dla Ukraińców, zapewniam panów, że jest nieprawdziwa. Podstawą dla tego działania jest pojęcie miejscowej ludności. I w działaniu tym niewątpliwie nie zostaje narażony na szwank interes gospodarczy tego przeludnionego terenu.

Jeżeli codzi o zagadnienie, z którym wystąpił p. Hutten-Czapski co do zbyt małej dochodowości lasów, sądzę, że pan tej tezy ryzykownej, której pan przed tym bronił, powinien aniechacź. Doradzałem panu, żeby pan kogokolwiek z życia gospodarczego, może p. Hołyńskiego zapytał, czy można tak rozumować. Jeżeli cena produktu z danej fabryki została zmniejszona o 20 czy 30 proc, to dochód zmniejszył się też o 20 czy 30 procent. Chciałbym widzieć takiego fabrykanta, którzy tego rodzaju kalkulację przyjął za podstawę do rozumowania gospodarczego.

Pozostawiłem sobie na koniec zagadnienie natury ogólnej. Paru panów doradzało, ażeby Ministerstwo rolnictwa uważało za swój obowiązek zajmować się wyłącznie tego rodzaju grupami gospodarstw, które pracują na zewnątrz, na zbyt, które stanowią o tym, czy państwo jest zaaprowizowane, czy istnieje wymiana międzynarodowa, czy istnieje możność gromadzenia zapasów. Inna część panów doradzała jaskrawo,y żeby odciąć się od tych grup gospodarstw, które nie produkują na rynek i nie interesować się nimi. Takiemu poglądowi zasadniczo się przeciwstawiam. Rolnictwo polskie nastawione jest nie tylko na gospodarstwo produkujące na zbyt, ale na każde gospodarstwo. Tej tezy będę bronił i nie mogę nie interesować się gospodarstwami karłowatymi. Muszę się interesować nimi właśnie dlatego, ponieważ one stanowią liczbową większość w Polsce. Te gospodarstwa, które do ośmiu brutto dają stosunkowo nie dużo, zainteresować nas musiały i tam naturalnie musieliśmy pójść, ażeby dały więcej, ażeby były bardziej czynne. Pominąć milionowe rzesze rolników posiadających drobne, karłowate warsztaty i przesunąć troskę o ich egzystencję na opiekę społeczną czy może filantropię? To jest pomysł rzeczywiście mnie odpowiadający.

Walkę elementom wywrotowym

zapowiedział prem. Chautemps w deklaracji rządowej

Paryż, 22. 1. (PAT). **Premier Chautemps wygłosił w Izbie deputowanych deklarację rządową, w której oświadczył, iż rząd staje przed parlamentem po długim i ciężkim kryzysie, spowodowanym przez trudności finansowe, oraz przez trudności powstałe na tle konieczności uzgodnienia dążeń ludności z przemożnymi wymogami racji stanu. Naród francuski pragnie obrony republiki i sprawiedliwości społecznej. Obu tym celom rząd poświęci swą pracę.**

Premier Chautemps z apowiada w związku z ostatnimi aresztowaniami, że rząd jest zdecydowany wykryć i ukarać wszystkich winnych i zapewni spokój i bezpieczeństwo przeciwko wszystkim spiskowcom i przeciwko knowaniom niektórych podejrzanych cudzoziemców w drodze zdecydowanego zastosowania rygorów prawnych.

Szanując legalnie osiągnięte zdobycze społeczne świata pracy i nie zamierzając uszczuplać dotychczasowych reform, rząd pragnie przystosować je do wymogów życia narodowego. W tym celu rząd wystąpi w przyszły wtorek z projektem ustawy regulującej stosunki pomiędzy przedsiębiorcami a pracownikami, która zapewni poszanowanie praw robotnika, oraz zagwarantuje słuszne prawa przedsiębiorcy.

Premier Chautemps oświadczył, iż rząd jego będzie kontynuował dotychczasową politykę zagraniczną, wskazując m. innymi na Ligę Narodów, jako na jedną z gwarancji pokoju, przy czym nie ukrywał „oczywistych trudności" przeżywanych obecnie przez instytucję genewską. Do czasu aż inne rządy zrozumieją konieczność zaniechania wyścigu zbrojeń, Francja upatruje główną gwarancję swego bezpieczeństwa w należycie zorganizowanej obronie narodowej.

Sojusz francusko-sowiecki

pod znakiem zapytania

Paryż, 22. 1. (PAT). Na łamach prasy francuskiej wywiązała się interesująca dyskusja na temat zagadnienia stosunków francusko-sowieckich, która pozwala stwierdzić, że stosunki te przechodzą w tej chwili poważny kryzys. W dyskusji, która od kilku dni zajmuje poważne miejsce na łamach prasy paryskiej, na uwagę zasługuje głos dziennika radykalnego „Oeuvre", znanego ze swego dotychczas filosowieckiego nastawienia. Dziennik nawiązuje do przemówienia Zdanowa i Mołotowa na temat stosunków francusko-sowieckich i podkreślając zwłaszcza oświadczenie tego ostatniego, że „mimo istniejącego do obecnej chwili paktu francusko-sowieckiego, Francja udziela gościny organizacjom antysowieckim".

W dzienniku „Epoque" publicysta Donnadieu wyraźnie przypuszcza, że ostatnie ataki na Francję ze strony Zdanowa i Mołotowa były zainspirowane przez samego Stalina. Sowiety — pisze dziennik — nie są zadowolone z obrotu polityki międzynarodowej, a zwłaszcza zaś ze sprawy hiszpańskiej i wypadków na Dalekim Wschodzie. W tym celu Najwyższa Rada Sowietów domaga się zmiany francuskiego ustawodawstwa, regulującego sprawy stowarzyszeń. Faktycznie możnaby życzyć sobie tego rodzaju zmiany — pisze „Epoque", lecz tylko dlatego, aby wyeliminować z terenu Francji organizacje, zmierzające do wywołania rewolucji społecznej i wojny, czyli organizacje komunistyczne.

Porozumienie stronnictw niemieckich w Czechosłowacji

budzi panikę w szeregach komunistów

Praga, 22. 1. (PAT). Wzmożona akcja Sudeten Deutsche Partei i pogłoski o zarysowującym się porozumieniu tego stronnictwa z innymi mniejszościowymi partiami niemieckimi wywołały wielkie zaniepokojenie zwłaszcza wśród komunistów.

Biorąc asumpt do deklaracji posła Berana o konieczności współpracy Czechów z Sudeten Deutsche Partei komuniści zwołali wiece demonstracyjne w szeregu przedsiębiorstw i fabryk a nawet w instytucjach komunalnych i państwowych. Zebrania te odbywały się pod hasłem „Obrony Republiki przed niebezpieczeństwem hitleryzmu" a przede wszystkim pod hasłem „Niebezpieczeństwa porozumienia agrariuszy z partią Niemców sudeckich". W zebraniach wzięli udział także przedstawiciele partii socjal-demokratycznej.

Jednocześnie prasa komunistyczna prowadzi ostrą kampanię przeciwko posłowi Beranowi.

Londyn, 22. 1. (PAT). Koło m. Smallford zderzył się w powietrzu samolot cywilny z wojskowym. Załoga obu samolotów składająca się z 3-ch osób poniosła śmierć na miejscu.

Brylantowe gody

Niewielu już ich zostało. Około pięć dziesięciu siwych, jak gołąbki starusze- czków, których słabe dzisiaj dłonie wzniosły w nocy na 23-go stycznia po- chodnię bohaterskiej walki o Wol- ność... Tylu ich bowiem pozostało z o- wych 25.000, którzy przed światem dali dowód prawdzie, że Polska, wykre- ślona z kart geograficznych, zapom- niana przez kancelarie dyplomatycz- ne — żyje i ma wolę samoistnego bytu.

Nie po raz to pierwszy wówczas Na- ród polski odwalał narzucony Mu prze mocą kamień grobowy. Powstanie Styczniowe było dalszym i logicznym wyrazem psychiki narodu żywego, a pozbawionego możności samodzielnego bytu politycznego. Żrący ból po utra- cie Ojczyzny żył zawsze w Narodzie. Wężem ognistym wiła się tęsknota za Polską Niepodległą poprzez dziesiątki lat od Kościuszkowskiego Powstania począwszy, znacząc co pewien czas hi- storię czerwonym płomieniem powstań, od których łuny biły aż na Europę. Jak młode orliki zrywały się w kolejnych powstaniach dorastające pokolenia i składały daninę najlepszej krwi, — byle tylko idea Polski Wolnej w Na- rodzie nie zamarła.

Krew szlachetnie przelana nigdy nie bywa bezpłodna.

Dzięki tym właśnie powstaniom, tak bohaterskim i tak beznadziejnym, nie raz krytycznie i bezlitośnie analizowa- nym na warsztacie historii — żyła w Narodzie tradycja walki. Znaczyła ona, jak słupy graniczne duchową od- rębność i niezależność pozbawionego wolności Narodu i nie pozwoliła ulec najeźdźcy.

Przypomnijmy, co rzekł kiedyś Mar- szałek Piłsudski, Wielki Powstaniec i wielki znawca epoki styczniowej: „Być zwyciężonym i nie ulec — oto zwycięstwo"...

Bohaterem Nocy Styczniowej był — cały Naród... Wprawdzie wśród dłu- giego korowodu cieni przesuwających się w tragiczną Noc Styczniową dziś, z oddalenia lat dojrzymy dumną i na wielką miarę stworzoną postać Wielo- polskiego i szlachetny cień Zamoyskie- go, widzimy skupione i pełne nadludz- kiego samozaparcia oblicze Traugutta, patrzymy na bohaterskie postaci Pa- dlewskiego, Platerówny, Czachowskie- go, Sierakowskiego, Hauke-Bossaka i tylu, tylu innych — to jednak niko- go z nich nie możemy nazwać ojcem czy wodzem Powstania Styczniowego.

Rok 1863 nie był dziełem jednostki, porywającej innych za sobą. Był on dziełem i wysiłkiem całego Narodu. Wielkim anonimowym wodzem pow- stania była — pieczęć Rządu Narodo- wego. Mały kawałek cienkiego papieru, na którym położono pieczęć Rządu, zamieniał się dzięki ogólnemu patrio- tyzmowi w święty rozkaz dla każdego Polaka bez różnicy jego przynależności partyjnej do „białych" lub „czerwo- nych". Mała tajemnicza kartka stwa- rzała cuda ofiarności, dzięki którym dwadzieścia pięć tysięcy bohaterskich straceńców trzymało przeszło rok cza- su w szachu najpotężniejsze państwo ówczesnej Europy.

To właśnie poczucie wspólnego wy- siłku, wspólnej ofiary, spełnianej przez wszystkich dla pięknej idei Ojczyzny, jako wspólnego dobra — nie przestało oddziaływać w kraju i później, w la- tach popowstaniowych, w epoce „zwąt pienia i tak zwanej pracy organicznej".

W tradycji Dni Styczniowych: — walki za wspólną dla wszystkich Oj- czyznę — czerpią następnie siły naj- lepsze i najszlachetniejsze duchy Pol- ski lat ostatnich, tą wielką tradycją karmiony był geniusz Marszałka Pił- sudskiego... Ona zrodziła bohaterską epopeę lat ostatnich...

Naród żyjący taką tradycją zginąć nie może.

Dlatego dzień 23-go stycznia 1938 roku jest dla całego Narodu Polskiego nie tylko 75-tą rocznicą minionego bohaterstwa, nie tylko pięknym wspo- mnieniem historii, lecz wielkim dniem, w którym damy świadectwo wiecznie żywej miłości dla Polski, obchodzącej wraz z żyjącymi jeszcze relikwiami ostatniego powstania — Brylantowe Gody...

Przeciw prądowi

Kiedy będzie dobrze?

Z panem Telesforem Panikarskim znam się już od bardzo dawna. Pamię- tam go jeszcze jak przez mgłę z lat wielkiej wojny. Wówczas to skrystali- zował się jego charakter i rozwinął dar proroczy. Zresztą bardzo jednostron- nie: przewidywał bowiem i prorokował same nieszczęścia i najgorsze klęski. Teraźniejszość i przyszłość przedsta- wiała mu się zawsze w czarnych bar- wach. Można rzec, że dewizą jego było: „jest źle, ale będzie jeszcze go- rzej".

To też w czasie wielkiej wojny p. Panikarski używał sobie na całego. Przy każdej sposobności trąbił na alarm, straszył rekwizycjami, atakami lotniczymi, bombardowaniem, sądem wojennym, wywoływał wszędzie pani- kę. M. inn. przepowiadał również, że Polska „wybuchnie", ale że los jej bę- dzie bardzo niepewny.

Po wojnie, działalność tego zawodo- wego „czarnowidza" znacznie się spo- tęgowała. Przez kilka ostatnich lat do- prowadzał mnie do czarnej rozpaczy, przepowiadając co dnia bliski wybuch nowej wojny światowej.

— Tak panie, żyjemy jak na wulka- nie... Sytuacja przypomina zupełnie rok 1914 w przededniu wojny... Znajduje- my się między młotem i kowadłem... Niemcy wyniszczą nas zarazkami dżu- my i cholery, bolszewicy wytrują ja- kimś strasznym, nowym gazem... Kto- tegoś dnia obudzi się pan zatruty, albo zadżumiony... O ile w ogóle pan się obudzi...

Potem wojna światowa już mu nie wystarczała. Alarmował „żółtym nie- bezpieczeństwem", straszył nowym Dżengischanem, który na czele czte- rysta milionowej armii Mongołów, Chińczyków i Japończyków, zetrze w proch całą starą Europę...

Sytuacja wewnętrzna w Polsce pobu- dzała go specjalnie do alarmowania społeczeństwa.

— Robakiewicz? — opowiadał osta- tnio w kawiarni. — To symbol dzisiej- szych czasów! Nomen omen! Jeden Podskrobek i tysiące Robakiewiczów! Pociągi się spóźniają? Cóż w tym dzi- wnego? Sabotaż szanowny panie! W ogóle, co tu dużo gadać? Jest źle, ale będzie jeszcze gorzej...

— A kiedyż więc będzie dobrze? — zapytałem.

— Tego nawet ja nie wiem — odpo- wiedział z godnością p. Panikarski.

— Ale ja wiem! — zawołałem. — Dobrze będzie dopiero wtedy, kiedy pana i panu podobnych szlag trafi!

RYKSKI

NAJLEPSZYM PREZENTEM OKOLICZNOŚCIOWYM JEST KWIT Z OFIARY ZŁOŻONEJ NA POMOC ZIMOWĄ

Wybrańcy fortuny

Ostatnie dni znów przyniosły w odby- wającym się ciągnieniu czwartej klasy 40-ej Loterii Klasowej szereg większych wygra- nych. Sto tysięcy złotych padło na nr. 132711. Z pośród właścicieli poszczegól- nych części losu wymieniamy dwoje:



p. Gabrielę Ciborowską i p. Pawła Kra- wieca. P. Ciborowska jest ekspedientką, za- mieszkałą w Lublinie, a do swej ćwiartki losu dopuściła jeszcze dwóch kolegów. Na- tomiast p. Krawiec, jest z zawodu szoferem, prowadzącym autobus w komunikacji mię- dzymiastowej Lublin—Lubartów.

Na ten również numer wygrał p. S. Te- nenbaum, bioralista z Lublina, grający do spółki z pięcioma kolegami. W ostatnich dniach wygrał także na numer 125786, na który padło 50.000 złotych, p. Wincenty Napiórkowski z Warszawy, znajdujący się w bardzo opłakanym stanie materialnym.

Wszyscy ci gracze podjęli już pieniądze i z wielkim uznaniem przyjęli wiadomość o nowym podziale losów na pięć części i zredukowaniu ich liczby do 160.000, uwa- żając, że reformy te ogromnie wpłyną na zwiększenie się szans wygrania. Z nowych tych szans będzie mógł skorzystać każdy, kto zaopatrzy się w los do I-ej klasy 41-ej Loterii Klasowej. Ciągnienie rozpoczyna się 17 lutego br.

A. M.

LWÓW PRZED TRZYSTU LATY

Promiennym ogniskiem polskiej kul- tury był stary gród lwowski na prze- strzeni wieków i jej szańcem niewzru- szonym pozostawał zawsze w ciągu dziejów. Gdy na kształt huraganu od wschodniej ściany Rzeczypospolitej kłę biły się niemal każdego roku mnogie zapędy dzikiego najazdu, polski gród straż trzymał wierną i w uchwałach sej mowych zyskiwał niezwykłe zaszczyt- ne tytuły, którymi chlubiły się całe po- kolenia lwowczyków.

Już na budzińskim zamku król Wła- dysław Warneńczyk pamiętnym aktem z dnia 17 lipca 1444 r. nazwał nasze miasto „tarczą i murem przeciw pogań- stwu" a w dwa dni później dodał w drugim akcie: „miasto Lwów, jakby po łożone w paszczy nieprzyjacielskich pogan". A do tego zaszczytnego tytułu „scutum Reipublicae contra paganos hostes" Lwów dodawał dalsze tytuły niemniej zaszczytne: „ornamentum Re- gni" — ozdobą był bowiem Królestwa, — „munimentum primarium" — szań- cem pierwszorzędnym, u którego mu- rów rozbijały się ataki wschodniej dzi- czy, — a gdy dodamy, że nazywano Lwów „fecunda mater ingeniorum" i „amica Palladi", jakoże miasto wyda- wało całe zastępy znakomitych uczo- nych, pisarzy i poetów — w tytułach tych zarysuje się wspaniały refleks ro- li, jaką Lwów odgrywał w ciągu wie- ków.

W tej tradycji szczytnej a wspania- łej pozostawał jeszcze rok 1638. Na ra- tuszu lwowskim, owym „praetorium", gdzie poczynały się wszelkie zabiegi, związane z rozwojem zamkniętego w sil nych murach i basztach dzisiejszego śródmieścia, w całym blasku sprawo- wał rządy silne a rozumne stary lwow- ski patrycjat: rada z dwunastu najwy- bitniejszych obywateli miasta, wśród którego to zastępu, w gronie mieszczań skim widzimy trzech znakomitych le- karzy-kupców: Dominika Pawła Hepp nera, Marcina Korzeniowskiego i Pa- wła Boima, który z wyboru rajców peł- ni w tym roku obowiązki wójta scabi- natu oraz dwu doktorów obojga praw: Jakuba Doleżyńskiego i Jakuba Schol- ca.

W r. 1638 pierwsze miejsce w tej pa- trycjuszowskiej radzie zajmuje lekarz dr Paweł Dominik Heppner. Znany z zapobiegliwości o dobro miasta daw- ny burmistrz-proconsul, długoletni raj- ca, znakomity chirurg, z wielkim zami- łowaniem oddawał się poza obowiązka mi radzieckimi pracy naukowej, miał bogatą bibliotekę, w której gromadził rękopisy i książki, na których wyci- śnięty był jego gmerk-herbik miesz- czański. W kamienicy swej miał urzą- dzoną kaplicę, z relikwiami męczenni- ków, darowanymi mu przez O. Michała Rugio w Rzymie, w którejto kaplicy za osobnym przywilejem papieża Ur- bana VIII odprawianą być mogła Msza św.

Bardzo często charakter człowieka odźwierciedlał się w jego ostatniej wo- li — testamencie.

Zachował się w aktach testament dra Pawła Dominika Heppnera, którego charakter na tych kartach w przepięk- nym występuje zarysie.

Na jednej z kart „Acta Consularia" z r. 1641 czytamy słowa ostatniej woli dra Heppnera, który zwraca się do sy- na swego Franciszka Dominika, rów- nież doktora medycyny, w tych gór- nych słowach: Upominam Cię, abyś się Pana Boga bał, z żoną zgodnie i przystojnie mieszkał i z każdym na świecie był pobożnym i pokornym; u- bogim nie pogardzał, sprawy swe miał przed oczyma, a dziatkom wychowa- nie, jako poczciwemu ojcu należy, dał; gospodarzem czułym był, w domu każ demu ludzkość okazując a nie każdemu zawsze wierząc; z czeladzią dobrze się obchodził. Starszego miej w uczciwo- ści, sądy przystojnie odprawuj, nie dając się ująć muneribus; przeklęty, który źle sądzi. Płaczu ludzkiego nie bierz na się, bo vindex Deus est."

A obok dra Heppnera zasiadał w ów czesnej radzie kolega jego w lekarskim zawodzie, dr Marcin Korzeniowski. Żonę Zofię wziął z domu Wojciecha Domagalicza, zamożnego kupca i ław- nika, właściciela wielkiego sklepu że- laznego, obok którego dzierżawił sta- wy i prowadził na wielką skalę hurtow ny handel rybami suszonymi i solony- mi. Pan Marcin lubował się również w pięknych a rzadkich książkach, a umie- rając w r. 1650 pozostawił wielką bi- bliotekę, złożoną z dużej, jak na owe czasy cyfry 380 dzieł łacińskich i pol- skich z wszelkich dziedzin wiedzy.

Trzecim w tym szeregu patrycjuszy- rajców lwowskich był również lekarz- chirurg, dr Paweł Boim, z węgierskiego rodu Dziurdzi, syn fundatora kaplicy Boimów, zarówno wybitny lekarz, jak i doskonały kupiec, parający się me- trem w swym wielkim sklepie sukien- nym. Pochodził z rodziny kupców i le- karzy i wśród patrycjatu lwowskiego odgrywał niemałą rolę. (C. d. n.).

Z San Domingo — do Buczacza

Odyssea polskiego powstańca

W wydanej niedawno książce Stanisława Wasylewskiego p. t. „Niezapisany stan służby" uderzyło mnie niespodzianie nazwisko mego ojca a jego wuja, ś. p. Józefa Adama Grekowicza, pułkownika wojsk powstańczych z r. 1863/4, którego postać odmalował autor tak wiernie w krótkim obrazku. Kusi mnie to, aby do jego szkicu dorzucić kilka charakterystycznych dat, znalezionych w dokumentach, oraz własnych wspomnień. Raczej nie własnych, a czerpanych z urywków opowiadań, pochwyconych niegdyś dziecinną pamięcią i skłębionych w jakiejś rzadko otwieranej komórce mózgowej.

Aby odżyły, trzeba odbyć imaginacyjną podróż do małego miasteczka, które stało się cichym, choć wcale nie rozkosznym portem steranego wygnańca: do Buczacza. Miasteczka czarodziejskiego — i obrzydliwego zarazem. Kłóci się w nim uroda jaru Strypy i tajemnica szczerbatego zamczyska z wiecznym niechlujstwem, z niezwalczoną ciasnotą partykularza.

Za mostem, za siódmym pagórkiem, dziesiątą ruderą i setną kałużą mały dworek — w nim przy stole siedzi nad szklanką mocnej herbaty rosły, barczysty mąż o siwych, dużych wąsach i oczach tak błękitnych, jakich nigdy u nikogo nie widziałam. Mój ojciec... Po pokoju krząta się mama w czujnym staraniu, aby „Józeczek" się czym nie zirytował.

Dawne wspomnienia powracały często w rozmowach z jednym z powstańców, który tu również po zawierusze znalazł spokojny kęs chleba. Nazywał się Teofil Liebe. I jeszcze — de Szerelem, to zawsze musiało być dodane na biletach wizytowych. Był chudy, kościsty, nosił spiczastą, białą bródkę, a nagą czaszkę zasłaniał kilkoma pasmami długich włosów, zaczesanych starannie z jednej strony na drugą.

W mojej dziecinnej głowie pomieścić się nie mogły takie dwa kontrasty, jak ten mrukliwy, na wszystko obojętny starzec, ciągle narzekający na katar żołądka — i taki jasny, święty ogień, w który rzucił się za młodu. Zrozumieć nie umiałam, że może właśnie przegrana w grze o najwyższą stawkę uczyniła go gorzkim sceptykiem. Ale mój ojciec był inny, chociaż i on, cisnąwszy nieraz błyskawice z niebieskich oczu — machał ręką z pełną rezygnacją, powtarzając swe ulubione przysłowie: „Głupstwo rozum zjadło". Tworzyli z sobą tak silny kontrast, że niejednemu, kto widział ich razem, przyjść musiało na myśl narzucające się porównanie: cześnik Raptusiewicz i rejent Milczek z „Zemsty".

Ojciec był mocno w lata posunięty, gdy ja i moje dwie siostry byłyśmy dziećmi. Powstańcy pożenili się późno i mieli przeważnie same córki. A Liebe nie miał nikogo. Pozostał starym kawalerem aż do dnia, w którym go znaleziono martwego przed drzwiami jego samotnego mieszkania.

Zazwyczaj bywał u nas na wigilii, jeżeli nikt nie przyjechał na święta. Bo musiało być „do pary", a właśnie rodzina była nie do pary. Zajadając pszenicę zaprawioną miodem, makiem i orzechami, powtarzał co roku te same słowa:

— Kutia to bardzo dobre jedzenie, dlaczego się tego w lecie nigdy nie robi?

Wrzało we mnie utajone oburzenie. Jak to, ta uroczysta, wyjątkowa potrawa, którą się je z takim uszanowaniem, jak opłatek — w lecie, na zwykły obiad!? Nie, pan Liebe nie nadaje się na gościa wigilijnego, nie umie odczuć nastroju Bożego Narodzenia. Że też taki człowiek „potrafił" pójść do powstania!

W czasie wizyt pana Teofila przy syku zawsze aktywnego samowara przesuwały się gęsto obrazy przeszłości. Liebe przeważnie nie mówił nic — opowiadał mój ojciec, nietyle dla niego, ile pewnie dla powtórnego przeżywania osobliwych chwil. O powstaniu mówiło się mało — za to często wracały wspomnienia z emigracji. Nazwy: Stambuł, Paryż Zurych, Sofia, Gałacz, Angora, Ruszczuk, Warna, Banialuka, Śliwnica, Serajewo, Haiti, Martynika, Saint Pierre, Port-au-Prince — powtarzały się stale. Słuchałam tego zwykle gdzieś w kącie, próbując, czy lalka zechce skosztować przyniesionych przez pana Liebego daktyli. A później — ucząc się niemieckich koniugacyj. Młodość ma swoje ważne sprawy...

Dlatego, gdy po latach przyszło do porządnego segregowania zapamiętanych strzępów ojcowych wspominków, okazało się, że wszystko, co wiem o Józefie Grekowiczu — to jeden wielki chaos.

Jedyny ratunek — szafa. Ta ostatnia przegródka, zasłonięta rąbkiem wyszywanej ręcznie makatki, a nazywana przeze mnie „cmentarzem". Zapewne prawie każda rodzina ma w domu taki cmentarz, jakiego się latami nie rusza. Pokruszone mirty ślubne babuni, złamane okulary dziadzia, fotografja jakiejś zmarłej dzieciny, kępka włosów niewiadomo czyich i listy, których nikt już nie uważa za cudzą tajemnicę. I najważniejsze — żółte, wystrzępione na brzegach papiery z pieczęciami. Pełno ich w dużej torbie ceratowej i w tece z wyblakłym obrazkiem.

Całe życie rewolucjonisty-wygnańca wiąże się w tych papierach w kolejny logiczny łańcuch. Usłyszane przed laty żywe słowo nabiera istotnej treści, staje się jasnym. Pierwszy etap — służba w wojsku rosyjskim. Nazywało się to w języku mojego ojca — „kiedy byłem Moskalem". Została po tym okresie fotografia młodego kapitana-instruktora pułku witebskiego w mundurze z szerokimi epoletami i dwoma rzędami guzów, z szablą z boku.

Po burzy styczniowej, Miechowie, Szklarach, klęskach, ciosach, ranach, więzieniu austriackim na Wawelu, z którego wyzwoliła skazanego na śmierć fałszywa przysięga przyjaciela: „To nie jest Józef Grekowicz" — krótka przystań na ziemi dobrych Turków. Dziwnie słoneczny etap, mimo głodu i tułaczki. Rozbitek, który znalazł tu pierwszy na obczyźnie kawałek chleba, zachował dla Turcji dozgonny sentyment; z wdzięczności nauczył swoje dzieci kilku słów tureckich. Dziś jeszcze pamiętam, że człowiek nazywa się „adam", z akcentem na drugiej zgłosce. A „ojciec" — bodaj czy nie „baba"?

Od Konstantynopola zaczyna się żmudna wędrówka po trzech częściach świata: Paryż, Galicja, kraje Bałkanu, Mała Azja, wyspy za Oceanem i znowu Paryż, Bałkan, Galicja... Chleb z rozmaitych pieców.

„Kochany Grekowiczu — pisze ktoś z towarzyszy-emigrantów w r. 1867 (podpis nieczytelny) — dobiłem targu o Twoją własną skórę, jeżeli podpiszesz zawarty cyrograf. Jeden „entrepreneur des travaux, któremu powierzono roboty konstrukcyjne 84 km od Tuluzy, ofiarowuje Ci miejsce na spisywanie imion robotników i obrachowanie, co każdemu z nich się należy..." Wspólna niedola była silnym węzłem między wygnańcami. Przyjaciel mego ojca Accord, donosząc o śmierci swej żony, po której „został sam jak palec", kończy list słowami: „Bądź zdrów i cierpliwy, kochany Józefie, zbieraj grosze, abyśmy się jeszcze spotkać mogli u siebie na Litwie".

Najobfitsza i najbardziej egzotyczna korespondencja z Francuzem, p. E. Chabrier, administratorem spółki transatlantyckiej, od którego otrzymał Grekowicz w r. 1881 polecenie wykonania studiów w celu budowy drogi żelaznej z Port-au-Prince do Lac Saumatre w rzeczypospolitej Haiti (czyli San Domingo), a następnie na Martynice. Bruliony listów francuskich mojego ojca do p. Chabrier zawierają spisane na jego życzenie spostrzeżenia dotyczące klimatu i życia na gorących wyspach Ameryki środkowej, gdzie trzeba chodzić w hełmach korkowych i jasnych ubraniach z bardzo lekkiej flaneli, mieć nad głową biały parasol i w godzinach od 10-tej rano do 2.30 po południu przebywać w cieniu pod groźbą udaru słonecznego. (Biały parasol na trzcinowych prętach zajechał potem aż do Buczacza wraz z materacem z kokonów bawełny, pełnych czarnych ziarenek).

Kolej na Martynice wybudowano i monsieur Chabrier wystawił inżynierowi kierującemu studiami przygotowawczymi piękne świadectwo — a polski tułacz musiał znowu szukać punktu zaczepienia na świecie. Próbował napróżno szczęścia przy budowie kanału Panamskiego, później miejscem osiedlenia się miała być Sofja — gdy nagle kocioł bałkański zagotował się nową wojną. Wybór padł więc „tymczasowo" na Buczacz. Tymczasowość przeciągnęła się lat 22 — aż do starczego spoczynku na fotelu emeryta-paralityka we Lwowie.

Tu był kres wędrówki.

MICHALINA GREKOWICZ

Wśród wydawnictw

Nowe wydawnictwo z dziedziny sztuki

Zakład Nar. Im. Ossolińskich przy pomocy Funduszu Kultury Narodowej, rozpoczął, począwszy od 1 stycznia 1938 r., — wydawnictwo czasopisma „Dawna Sztuka".

Pismo to, które będzie się ukazywało w kwartalnych odstępach, w objętości 80 stron druku, z licznymi ilustracjami, obejmować będzie rozprawy i artykuły, poświęcone archeologii i sztuce w najszerszym zakresie, z wyszczególnieniem archeologii prehistorycznej, historycznej i dziejów twórczości aż do 19 wieku.

Zamiarem Komitetu Redakcyjnego tego na najwyższym naukowym poziomie postawionego pisma, który stanowią: Prof. U. J. K. dr. Stanisław Jan Gąsiorowski, prof. U. J. K. dr. Mieczysław Gębarowicz i dr. Tadeusz Mańkowski, członek Pol. Ak. Um., — będzie reprezentowanie nauki polskiej z zakresu sztuki w kraju i za granicą, w językach: polskim, angielskim, francuskim, niemieckim i włoskim.

Będzie to jedyne w tym charakterze pismo polskie, informujące w sposób rzeczowy o nowych zagadnieniach i odkryciach na polu dawnej sztuki. Wzmagające się zainteresowanie dla zabytków sztuki wśród kulturalnego odłamu społeczeństwa, wymagało wspólnej platformy dla wzajemnego porozumienia się i kontroli uzyskanych wyników najnowszych badań, oraz stałego kontaktu z postępem wiedzy; to też „Dawna Sztuka" będzie w zupełności odpowiadała tym warunkom.

„Równolegle z rozszerzeniem horyzontów naukowych historii sztuki i archeologii, zwiększyło się ogólne zainteresowanie do tych problemów. Wiedza o sztuce przestała być kręgiem zamkniętym, i dostępnym tylko dla wtajemniczonych i jest dziś własnością ogółu ludzi myślących, którzy w wiecznych i niezniszczalnych wartościach dawnej sztuki szukają często odpowiedzi na dręczące współczesnego człowieka pytania".

Brak stałego organu naukowego zmuszał całe zastępy poważnych badaczy w Polsce, do rozpraszania się w różnych pismach na tematy historyczne dawnej sztuki, ludzi zaś studiujących do długotrwałego poszukiwania odpowiednika źródeł w biblioteczkach muzealnych. Stałe, fachowe pismo brak ten usunie.

„Dawna Sztuka" pomna, że choć każda sztuka jest oparta o naród, ale twórczość artystyczna jest udziałem wszystkich narodów, zamierza nie ograniczać swego pola pracy ani do sztuki w Polsce, ani też do badaczy polskich. Nie zapominając, że uczeni mają ojczyznę, ale nauka jest międzynarodowa, ogłaszać będzie „Dawna Sztuka" artykuły bez względu na narodowość uczonych.

Redakcja nie przedkłada zbyt sprecyzowanego programu, pozostawiając jego ustalenie samemu życiu; jedyna jej ambicją jest służenie dobrej sprawie.

Pierwszy numer „Dawnej Sztuki" obejmuje: rewelacyjny odkrywczy artykuł „Gniezno pogańskie i wczesnohistoryczne w świetle ostatnich wykopalisk", Józefa Kostrzewskiego, — Kazimierza Bulasa „Sisyphe et la fontaine de Polyxene", — Woisława Molc „Dalmatiens Stellung in der Kunstgeschichte des Mittelalters und der Renaissance", — oraz Stanisława Lorentza „O architekcie Janie Zaorze

(Dalszy ciąg na str. 8-mej)

DZIEŃ GOSPODARCZY

Nowe trudności w transporcie morskim dla węgla polskiego

W okresie lipiec, sierpień r. ub. zdarzyło się kilka wypadków zagrzania się ładunków węgla polskiego, przeważnie na statkach greckich, zdążających w kierunku do Ameryki Południowej, lub do portów Morza Śródziemnego.

Wypadki te były opisywane w fachowej prasie angielskiej, która podkreśliła niebezpieczeństwo dla statków przewożących węgiel polski oraz straty, na jakie są narażone towarzystwa ubezpieczeniowe. Dotychczas nie zostało wyjaśnione, czy i w ilu wypadkach przyczyną zagrzania się, a nawet zapalenia się były właściwości naszego węgla.

Tymczasem w dn. 23 grudnia r. ub. ukazała się wiadomość w czasopiśmie angielskim „Shipbuilding and Shipping Record“, że morskie towarzystwa ubezpieczeniowe wprowadzają klauzulę obowiązującą z dn. 1 stycznia r. b., która zabrania statkom przewożenia węgla polskiego poza Bordeaux w kierunku na południe. Klauzula taka rzecz oczywista, miałaby bardzo nieko rzystny wpływ na zasięg eksportu naszego węgla, to też wiadomość powyższa wymaga szybkiego wyjaśnienia i w wypadku, gdy informacja ta odpowiada rzeczywistości, należy zrobić wszystko możliwe, by klauzulę uchylić, względnie zmobilizować w jak najkrótszym czasie niezbędny tonaż, unie zależniony od angielskich towarzystw asekuracyjnych.

...program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 23 STYCZNIA

Godz. 8.00 Sygnał i kolęda. — 8.05 Dziennik poranny. — 8.15 Audycja dla wsi. — 9.00 Transm. Nabożeństwa z kościoła paraf. w Jastrzębiu Górnym — po Nabożeństwie reportaż z przed kościoła. — 11.00 Lw. Płyty. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek symfon. — 13.00 Lw. „Ostatnie wystawy lwowskie“ omówi prof. Z. Radnicki. 13.10 „Prawo krwi“ — fragm. z noweli E. Orzeszkowej p. t. „Oficer“. — 13.30 Muzyka obiadowa. — 14.45 Audycja dla wsi. — 15.45 Lw. Audycja dla dzieci. — 16.05 Transm. Zlotu Śpiewaczego na Śląsku Opolskim. — 16.45 „Anielcia i życie“ — powieść mówiona H. Boguszewskiej. — 17.00 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego. — 17.50 Chwila Biura Studiów. — 18.00 Komedie Al. Fredry — wieczór IV. — „Zemsta“ — wstęp dr T. Żeleńskiego-Boy'a. — 19.35 Lw. „Lwowska żołnierska wieczorynka świetlicowa“ z udziałem chóru podchorążych i ork. wojskowej. — 20.00 Lw. „W rocznicę śmierci Wł. Żeleńskiego“ — konc. solistów w wyk. Z. Śniadowskiej i Z. Popielowej. — 20.35 Lw. Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Wiadomości sportowe. — 21.15 Lw. „Ta-joj“ — wesoła audycja w oprac. W. Budzyńskiego — na wsz. Rozgł. P. R. — 22.00 Opowieść o Beethovenie — w oprac. W. Hulewicza. — 22.50 Dziennik wieczorny i Komun. meteor. 23.00 Lw. Muzyka taneczna.

Obrady Międzynar. Konwencji Drzewnej

Dnia 20 b. m. odbyło się w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie posiedzenie Międzynarodowej Konwencji Drzewnej przy udziale około 50 delegatów z 9 państw, a mianowicie: ze Szwecji, Finlandji, Z. S. S. R., Łotwy, Polski, Czechosłowacji, Austrii, Jugosławii i Rumunii. Obradom przewodniczył prezes Konwencji p. Ostrowski.

Na porządku dziennym obrad znajdował się cały szereg spraw technicznych i o pomniejszym znaczeniu. Większe znaczenie posiadają jedynie dwie kwestie mianowicie ustalenie kontyngentów na r. 1938 i porozumienie się z Kanadą w sprawie eksportu na rynek angielski.

Kanada, jak wiadomo, eksportuje gros swego drzewa na rynek angielski. Z drugiej strony, na tenże rynek wychodzi przeszło 50% eksportu drzewa z państw zrzeszonych w Międzynarodowej Konwencji Drzewnej. Drzewo kanadyjskie stanowi więc dla eksportu zrzeszonego znaczną konkurencję i przyczynia się do obniżki cen. Zawarcie porozumienia w sprawie ujęcia kontyngentu obopólnego eksportu na rynek angielski, do czego dąży Międzynarodowa Konwencja Drzewna, przyczyni się m. in. do ustalenia ceny na rynku angielskim. Z drugiej zaś strony Konwencja będzie prawdopodobnie zmuszona zmniejszyć swój eksport na rynek angielski.

Przewiduje się zresztą pewne obniżenie kontyngentów eksportowych na r. 1938 w porównaniu do kontyngentów z r. 1937.

W dn. 19 b m. obradował Komitet Wykonawczy Rady Międzynarodowej Konwencji Drzewnej. Przedmiotem obrad były sprawy administracyjne i techniczne.

Polityka handlowa Palestyny

Zagadnienie rewizji mandatu palestyńskiego, powstałe w konsekwencji raportu Komisji Królewskiej, wniosło na porządek dzienny aktualnych problemów palestyńskich, kwestię rewizji art. 18 statutu mandatowego.

Należy przypomnieć, że wspomniany artykuł 18 postanawia, iż w stosunkach handlowych ze wszystkimi członkami Ligi Narodów, powinna Palestyna stosować to samo traktowanie. Zasada ta, nie mająca właściwie praktycznego znaczenia dla Palestyny jeszcze kilka lat temu, dzisiaj hamuje niewątpliwie naturalne tendencje handlowe. Wysoki deficyt bilansu handlowego, wynoszący rocznie przeszło 10 milj. funtów nie ma wprawdzie dla Palestyny tych niebezpiecznych skutków, które na ogół obserwujemy w krajach europejskich, gdyż ciągły dopływ kapitału, towarzyszący emigracji żydowskiej, stanowi pełną kompensatę dla gospodarki finansowej kraju. Trudność tkwi jednak w tym, że serwitut mandatowy nie sprzyja rozbudowie własnego gospodarstwa Palestyny, co wymagałoby pewnej dyskryminacji w polityce celnej państw importujących.

W rezultacie, wśród największych eksporterów do Palestyny znajdują się państwa, które jak Rumunia lub Czechosłowacja najmniej w tym kraju kupują, a których towary, zalewając rynek palestyński, nie pozwalają na właściwe rozwinięcie się produkcji rodzimej. Prasa palestyńska, występując przeciwko stosowaniu art. 18 mandatu, sugeruje stworzenie dwukolumnowej taryfy celnej: maksymalnej i minimalnej. Stawki kolumny maksymalnej należałoby, zdaniem tamtejszych sfer gospodarczych, stosować wobec wszystkich państw, nie wyłączając członków Ligi Narodów, zaś stawki kolumny minimalnej jedynie wobec państw udzielających Palestynie wzajemnych korzyści.

Słownik morski polsko-angielsko-niemiecko-rosyjski

Opracowany przez Komisję Terminologiczną Morską przy Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Zeszyt piąty. Nawigacja. Warszawa, 1936 roku. — Zeszyt szósty. Praktyka morska Warszawa, 1936 r.

W roku 1929 Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy przystąpił do wydania zeszytami dzieła opracowanego przez najwybitniejsze siły fachowe i obejmującego całokształt słownictwa morskiego.

Po czterech początkowych zeszytach Słownika, traktujących o „Statkach i teorii statku“, „Statku żelaznym“, „Statkach żaglowych, masztach, linach, żaglach“ oraz „Portach morskich“, W. I. N. O. wydał dalsze dwa, a mianowicie „Nawigację“ i „Praktykę morską“.

Podobnie jak poprzednie, zeszyty wydane ostatnio dzielą się na pięciojęzykową, ułożoną działami część zasadniczą oraz skorowidze.

Zeszyt piąty, tj. „Nawigacja“ zawiera 1245 terminów z podziałem na następujące działy: nawigacja, astronomia żeglarska, locja, dewiacja, pływy, kształty dna morskiego, sygnały mgłowe oraz znaki konwencjonalne na mapach morskich. W zeszycie szóstym — poza praktyką morską — podane zostały manewry statku pod żaglami, terminy dotyczące łodzi okrętowych oraz inne. Terminów 586.

Na końcu zeszytów zamieszczono skorowidze rzeczowe: polski, angielski, francuski, niemiecki i rosyjski, ułatwiające orientowanie się w materiale pracy, oraz bardzo staranne rysunki z zakresu, odpowiadającego omawianej terminologii.

Rozwój naszej floty oraz stosunków morskich czyni tego rodzaju dzieło wprost nieodzownym dla każdego, kto ma do czynienia z terminologią morską, a przede wszystkim dla oficerów marynarki handlowej i wojennej. Ze względu na skorowidze obce mogą korzystać z niego i cudzoziemcy.

Dzieło to przyczyni się do ujednostajnienia terminologji morskiej i oczyszczenia jej z naleciałości obcych, tak często, niestety, występujących w tej dziedzinie.

Zbliża się surowa zima

Spieszmy z pomocą bezrobotnym!

Konto P. K. O. 70.200

Pomoc Zimowa

ZE SPORTU

Strajk generalny piłkarzy we Francji

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Paryża, że francuscy piłkarze zawodowi utworzyli własny związek, który zwrócił się do Francuskiego Związku Piłkarskiego z żądaniem podwyższenia pensji zawodnikom. Na załatwienie tej sprawy Związek Piłkarzy Zawodowych wyznacza termin do 30 stycznia r. b. Gdyby żądania związku nie zostały uwzględnione od dnia 2 lutego wybuchnie w całej Francji generalny strajk piłkarzy zawodowych.

KALENDARZYK SPORTOWY

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 10: Walne Zgromadzenie Wydziału Spraw Sędziowskich w lokalu Pogoni przy ul. Piekarskiej 1 b.

Godz. 12: Lechia — Ukraina, mecz hokejowy o mistrzostwo kl. A. na torze Pogoni, przy ul. Szymonowiczów.

Godz. 12: Konkurs skoków otwarty i do kombinacji o mistrzostwo okręgu lwowskiego na skoczni w Brzuchowicach.

Godz. 19: Pierwszy krok bokserski w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5.

NARCIARSKI KOMUNIKAT ŚNIEGOWY Z DNIA 21 STYCZNIA

Rozłucz + 1, 25 cm., — cm., puch zsiadły, Sianki — 2, 62 cm., 1 cm., puch zsiadły, Truskawiec — 2, — cm., 4 cm., puch świeży, Skole + 1, 3 cm., 20 cm., śnieg mokry, Tuchla — 1, 40 cm., 10 cm., puch świeży, Sławsko — 1, 50 cm., 5 cm., puch świeży, Ławoczne 0, 35 cm., — cm., puch zsiadły, Beskid 0, 38 cm., — cm., puch zsiadły, Morszyn + 3, — cm., 4 cm., śnieg mokry, Bolechów + 1, — cm., — cm., brak śniegu, Rafajłowa + 2, — cm., — cm., brak śniegu, Delatyn + 4, 2 cm., — cm., śnieg mokry, Jaremcze — 3, 8 cm., — cm., lodoszreń, Mikuliczyn — 2, 10 cm., — cm., puch zsiadły Tatarów — 1, 19 cm., — cm., puch zsiadły, Chomiak — 3, 24 cm., — cm., puch zsiadły, Worochta — 2, 30 cm., — cm., puch zsiadły, Zaroślak — 3, 127 cm., — cm., puch zsiadły, Woronienka — 6, 30 cm., — cm., puch zsiadły.

NOWE WŁADZE KLUBU SZERMIERZY

W piątek wieczorem odbyło się doroczne walne Zgromadzenie Klubu Szermierzy. — Zagaił obrady prez. inż. Edmund Kamienobrodzki, po czym zarząd złożył sprawozdanie z działalności i na wniosek komisji rewizyjnej, udzielono mu przez aklamację absolutorium. Z kolei na wniosek komisji-matki, dokonano wyboru nowego zarządu w składzie: prezes ponownie inż. Kamienobrodzki, wiceprezes prof. dr. St. Gajewski, sekretarz mgr. B. Kiełbusiewicz, skarbnik W. Nowak, gospodarz Hermina Adamiakowa, członkowie: płk. dr Dobiasz, red. Janusz Laskownicki, ppłk. s. s. dr Giziński, referent sportowy red. Wład. Turzański.

Z kolei w dowód uznania wieloletniej pracy, mianowano członkami honorowymi Klubu członków-założycieli dr. J. Notza i płk. dr Dobiasza. W przemówieniach, jakie wygłoszono, poszczególni mówcy podkreślali wartości sportowe i wychowawcze sportu szermierczego oraz głębszy moment rycerskości, tak bliski tradycjom narodu polskiego, jaki zawiera i krzewi szabla, szpada i floret, nieodłączne rekwizyty sztuki fechmistrzowskiej.

(Dalszy ciąg ze str. 7-mej)

i dekoratorach kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie“.

Obok tych artykułów, zawierających wyniki badań, obejmuje pierwszy numer „Dawnej Sztuki“ Miscellanea (Przyczynki do historii stosunków artystycznych Polski z Włochami za Zygmunta III. Kazimierz Tyszkowski) i (Dwa pastele Rosalby Carriery. Tadeusz Mańkowski) — oraz Recenzje i Sprawozdania.

Mamy nadzieję, że wykształcone społeczeństwo polskie udzieli swego poparcia tej kulturalnej i ze wszech miar pożytecznej imprezie.

J. K. St.

Na progu drugiego miliarda

Gdzie składamy oszczędności? Każdemu, kto choć trochę orientuje się w życiu gospodarczym Polski, odrazu nasuwa się odpowiedź: przede wszystkim w PKO. Te trzy litery, stanowiące skrót nazwy Pocztowej Kasy Oszczędności, stały się w całej Polsce synonimem oszczędności, a jednocześnie pewności i zaufania w stosunkach pieniężnych. Jak dalece odpowiednie pojęcia „weszły w krew“ społeczeństwa świadczy szereg utartych, popularnych powiedzeń w rodzaju: „Pożycz, będziesz miał u mnie jak w PKO“.

Tak szeroka popularność instytucji, to wynik długotrwałej, systematycznej akcji gospodarczej, zwłaszcza zaś akcji krzewienia idei oszczędności. Z jej rezultatami zapoznaliśmy się bliżej na konferencji prasowej, która odbyła się w PKO dnia 22-go stycznia rb. Wobec zebranych w komplecie przedstawicieli prasy stołecznej Prezes PKO dr. Henryk Gruber wygłosił przemówienie, w którym przytoczył wyczerpujące dane liczbowe, składające się na obraz działalności PKO w r. 1937 i w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Wynika z nich, że PKO osiągnęła w roku 1937 wyniki dotąd nienotowane, a wprost imponujące, właśnie w dziedzinie wkładów. Ogólna suma wkładów w P. K. O. przekroczyła przy końcu roku 1937 po raz pierwszy w dziejach instytucji 1 miliard złotych, a same wkłady oszczędnościowe wzrosły o 120,9 miliona złotych do sumy 781,8 miliona zł., czyli niemal o 20%. Zanalizujmy pokrótce te liczby.

Miliard złotych, to kwota równa mniej więcej połowie budżetu państwowego, tyleż wynosi obieg biletów Banku Polskiego w całym kraju. Innymi słowy, posiadacze książeczek oszczędnościowych PKO mogliby pokryć ze swych oszczędności połowę wydatków rocznych państwa, wykupić wszystkie banknoty pieniężne, będące w obiegu i wreszcie nabyć tyle złota, że zapas Banku Polskiego, zabezpieczający obieg banknotów, zwiększyłby się trzykrotnie.

Ta olbrzymia rezerwa pieniężna powstała z kwot stosunkowo drobnych: na jednego posiadacza książeczki PKO przypada przeciętnie 270 złotych oszczędności.

Jak szerokiemu rozpowszechnieniu w całym kraju uległa idea oszczędności, w jakim stopniu dotarła do rzesz robotniczych i chłopskich, świadczy liczba posiadaczy książeczek: 2,919.747, czyli prawie 3,000.000. Innymi słowy co dwunasty mieszkaniec Polski jest właścicielem konta oszczędnościowego PKO, a zatem niemal w każdej licznejszej rodzinie jeden z jej członków składa pieniądze w PKO. Ilość oszczędzających wzrosła w ciągu roku 1937 o 636.439, czyli przeciętny przyrost miesięczny wynosił około 53.000 książeczek.

Są to liczby, stanowiące naprawdę wyniki imponujące. Dzięki wytrwałej, systematycznej pracy PKO zdołała upowszechnić proces kapitalizacji wewnętrznej, przełamując resztki nieufności do samej idei oszczędzania, tkwiące do niedawna w społeczeństwie jeszcze od czasów dewaluacji. Na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia liczba oszczędzających w PKO wzrosła szesnastokrotnie, a liczba wkładów dwunastokrotnie.

Obrót czekowy PKO osiągnął nienotowany dotąd poziom, wyrażający się kwotą 32,7 miliarda złotych. Innymi słowy: przez dział czekowy PKO w ciągu 11-tu do 12-tu dni przechodzą kwoty, równające się obiegowi biletów bankowych w Polsce. W porównaniu z rokiem ubiegłym suma obrotów czekowych wzrosła o przeszło 4.700.000.000.—. Ilość operacyj czekowych doszła do 51,700.000, co stanowi o 4,500.000 więcej niż w roku poprzednim.

Suma wkładów czekowych w roku 1937 zwiększyła się o 23,6 miliona złotych, dochodząc do 255,6 miliona złotych. W ciągu ostatniego dziesięciolecia obroty na rachunkach czekowych PKO wzrosły o 100%.

W dziedzinie najbardziej pokrewnej działowi wkładów, mianowicie w ubezpieczeniach, PKO również osiągnęła znaczne rezultaty w roku ubiegłym. Liczba polis ubezpieczeniowych na 31 grudnia 1937 r. wynosiła 136.018, a suma ubezpieczeń 200,2 miliona zł. Oznacza to wzrost w porównaniu z rokiem ubiegłym o 11.000 polis, a sumy ubezpieczeń o 16,5 miliona zł.

Błędem byłoby przypuszczać, że działalność PKO ogranicza się do gromadzenia kapitałów. Podobnie, jak każdy rozsądnie rozumujący człowiek nie trzyma bezczynnie swych kapitałów, lecz zatrudnia je ponownie w swoim warsztacie pracy, tak samo PKO, tylko w rozmiarach daleko większych, bo idących w miliardy złotych, zasila dziesiątki tysięcy warsztatów pracy, zatrudnia setki tysięcy robotników.

Na podstawie danych z roku 1937 akcja kredytowa PKO zwiększyła się w tym roku o przeszło 216 milionów zł., a ogólny stan kredytów udzielonych przez PKO wynosił w końcu tego roku prawie 1 miliard złotych.

Z kapitałów tych korzystała większość dziedzin naszego życia gospodarczego. Na inwestycje samorządowe, jak: budowa elektrowni, wodociągów, kanalizacji — PKO udzieliła przeszło 29% ogólnej sumy kredytów, na budownictwo wszelkiego rodzaju, a w szczególności budownictwo mieszkaniowe przypada około 27% kredytów PKO; rolnictwo korzysta z 23% kapitałów PKO. Na budowę wszelkiego rodzaju środków komunikacyjnych i inne cele gospodarcze PKO udzieliła około 190 milionów złotych.

Jak z powyższych cyfr wynika, kapitały PKO spełniają rolę skutecznego promotora ruchu inwestycyjnego w Polsce, który jest najrealniejszą podstawą ożywienia gospodarczego zakrojonego na dalszą metę.

———

Paul Achard laureatem

Prezes związku dziennikarzy filmowych we Francji, Paul Achard, autor książki ‚Nous, le chien“, reportażu amerykańskiego „Un oeil neuf sur l‘Amerique“, powieści egzotycznej „L‘homme sur mer“ i wydanej ostatnio monografii „Hommes et chiens du Grand Saint Bernard“ otrzymał tegoroczną nagrodę literacką miasta Algieru. Należy zaznaczyć, że wspomniana powieść „L‘homme sur mer“ (Człowiek morza“) oparta jest na doskonałej znajomości obyczajów i zwyczajów algierskich, które znalazły w utworze Acharda pełne odzwierciedlenie. — Achard znany jest w kołach dziennikarskich Polski jako prezes bratniego związku dziennikarskiego, należącego do tej samej organizacji FIPRESCI (Federation Internationale de la Presse Cinmatographique“) i pozostaje w żywym kontakcie z krytykami i publicystami filmowymi w Warszawie.

———

MADELON LULOFS 73

KULIS

PRZEKŁAD H. BUKOWSKIEJ

(Ciąg dalszy.)

Jak to już dawno temu, gdy wszyscy troje przybyli z Jawy!

— Czy wrócisz na Jawę, Ruki? — zapytała.

— Może jeszcze kiedy wrócę. Gdy uzbieram sobie trochę pieniędzy. Wtedy wrócę. A ty Karmino?

— Ja? — odpowiedziała pytaniem, a potem wyciągała palce ze stawów, by trzeszczały, jeden po drugim, bardzo wolno i z namysłem. Potem rzekła z niewyraźnym uśmiechem, wzruszając nieznacznie ramionami:

— Ja już chyba tu zostanę... Moje dzieci są w Holandii. Mój mąż tu. Mam tu dom. Moje życie jest tutejsze, to jasne. Czego szukałabym na Jawie? Moi rodzice na pewno dawno pomarli. I ja nie jestem już młoda... Ałłach tak chciał...

Ruki skinął głową.

— Często myślę o tej szopie na Jawie, pamiętasz Karmino?

— Tak, gdy tak bardzo płakałam. A ty dałeś mi serka pigwowego. A potem, na okręcie, gdy marynarz chciał cię bić...

— A jak potem szliśmy długo, aż na plantację... Skaleczyłaś sobie nogę, potrącając o kamień. A na plantacji dano cię Parmanowi.

— Tak, — uśmiechnęła się. — A główny mandur bił cię. .

Ruki odrzucił papierosa, podciągnął nieco sarong i związał go na nowy węzeł.

— To wszystko było już dawno temu. Teraz postarzeliśmy się. Gdy jeszcze kiedy pójdę na targ, będę znów tu przechodził, Karmino... Przecież przyjechaliśmy tym samym okrętem, prawda?...

— Tak, jesteśmy jakby rodzeństwem z okrętu... Szczęśliwej drogi...

Karmina już znowu zajęta była liśćmi pizangowymi, które zwijała w trąbki, umocowując je kawałkiem ścięgna kokosowego. Twarz jej była zupełnie nieporuszona, ale przy pożegnaniu podała Rukiemu trąbkę z owocami.

— Weź to, — powiedziała. — To za ten serek pigwowy, który mi dałeś, gdy płakałam!...

— Dziękuję, Karmino... Niech cię Ałłach błogosławi...

Ruki znów kroczył naprzód, za nim szła Wirio. Zaledwie oddała pozdrowienie Karminie. Podczas całej tej rozmowy czuła się obcą i jakby odtrąconą. A ta Karmina, która ciągle jeszcze była ubrana jak gospodyni, w koronkowy staniczek, była teraz przyzwoitą, zamężną kobietą.

— Karmina naprawdę bardzo utyła, — zauważył Ruki. — A dawniej, gdy przybyliśmy z Jawy, to wiesz, była tak szczupła, jak mała dziewczynka...

— Jest tłusta, — rzekła Wirio twardo. — Wszystkie niaj są tłuste. To dlatego, że próżnują i jedzą wieprzowinę.

Wzgardliwie splunęła szerokim strumieniem czerwonej od siri śliny. Uczyniła to jednak za plecami Ruki'ego, tak, że nie widział. Jadł swój melon i myślał sobie przytem, że owoc jest prawie tak słodki, jak owoce jego rodzinnego kampongu.

* * *

Sentono nie wrócił już na plantacje i Wirio pozostała przy Rukim. Nie podpisała już kontraktu, została wolną kobietą. Ruki wiele się od niej nauczył. Nauczył się, jak trzeba się obchodzić z mandurami, aby pozyskać ich łaskę, nauczył się, jak postarać się o lekką robotę. Został dozorcą barakowym.

Przez cały dzień nic nie robił, gdyż jedynym jego zajęciem było zamiatanie wielkiego placu przed barakami. Wzbijał przy tym olbrzymie tumany kurzu, które jak trąby piaszczyste unosiły się nad nim i wreszcie rozpraszały się w powietrzu.

Zgarniał nieczystości i odpadki, które spalał w przeznaczonych do tego piecach.

Nie rozumiał oczywiście celu tej czynności, ale spełniał ją, bo mu tak kazano.

Sporządzał zabawki dzieciom z pondoków. Zbudował też stragan dla Wirio, która w dniach wypłaty i wypoczynku sprzedawała w nim słodycze i syrup.

Nie grał też już w kości. Od tego odzwyczaiła go Wirio.

Wirio była skrzętna i oszczędna. Gotowała strawę nie tylko dla męża, ale i dla nowych kulisów, którzy nie mieli żon.

(C. d. n.).

DZIAŁ LITERACKI

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

TWÓRCZOŚĆ JANA LAMA*)

16 stycznia b. r. minął stuletni jubileusz urodzin Jana Lama, najznakomitszego satyryka i publicysty b. Galicji, a zarazem jednego z najwybitniejszych humorystów polskich. Kroniki niedzielne, powieści i humoreski Lama, związane silnie z regionem lwowskim i z Ziemią Czerwieńską, zyskały zasieg ogólnopolski dzięki talentowi autora i jego szerokim horyzontom. Lam, wywodzący się ze spolszczonej rodziny niemieckiej, miał żywą wrazliwość na sprawy wszystkich trzech zaborów, a jako młody literat brał udział w powstaniu 1863 r. Przed wystąpieniem Bolesława Prusa utwory Lama były wyjątkową syntezą publicystyki i satyry artystycznej, to też nic dziwnego, że właśnie Prus złożył pamięci swego poprzednika gorący hołd, mówiac o nim jako o „wielkim pisarzu i jednym z największych publicystów", sławiąc „nieskończoną galerię" jego typów i nazywaiąc jego dzieła „zwierciadłem, w którym cdbiło się całe życie kraju i epoki".

Rezejrzyjmy się w puściźnie literackiej Lama.

Największym rozgłosem cieszyły się jego dwie powieści: „Wielki świat Capowic" i „Koroniarz w Galicji". Pierwsza z nich jest pasjonującą satyrą na głupotę biurokracji austriackiej, szerzącej germanizację za pośrednictwem urzędników Czechów i Rusinów. Powieść tętni werwą satyryczną, a jej bohater, starosta Wencel Precliczek, należy do arcydzieł obserwacji psycholcgicznej, która wynosi „Wielki świat Capowic" ponad przemijającą miarę aktualności. Jako dokument epoki powieść jest obrazem przełomu polityczno-społecznego i narodowego w erze konstytucyjnej b. zaboru austriackiego.

Tuż po „Wielkim świecie Capowic" napisany „Koroniarz w Galicji" to wyborna satyra na hochstaplerstwo. Ten rys satyryczny wybija się ponad krytykę pewnych śmiesznostek powstania 1863 r. i ponad ironię wymierzoną w „królewiaków" czyli w „koroniarzy". Jan Wara, warszawski fryzjer, udający arystokratycznego oficera i dygnitarza w powstaniu, ma wszelkie cechy uniwersalnego hochstaplera. Zwartością kompozycji góruje „Koroniarz w Galicji" nad innymi powieściami Lama, jak „Głowy do pozłoty", „Dziwne kariery" lub „Idealiści".

Tematyką i umiejscowieniem akcji swych opowiadań obejmuje Lam — oprócz ziem b. zaboru austriackiego — także Wołyń w szkicach pt „Obrazki z życia wiejskiego na Wołyniu" oraz Królestwo Polskie w „Idealistach". Szczególnie plastycznie wychodzą z pod pióra lamowskiego przekroje prowincionalnych środowisk wiejskich i małomiasteczkowych. Dość przypomnieć takie humoreski, jak np. „Swaty na Rusi". Głęboko zżyty ze Lwowem i ze wszystkim co lwowskie, Lam związał swoją twórczość najściślej z dawną stolicą Galicji, której pejzaż, atmosferę, stosunki i dzieje przedstawia często, żywo i zabawnie. Pokaźną znajomością historii Lwowa odznaczają się szkice pt. „Trzydziestoletnia wojna lwowska" i „Z dni trwogi", obrazujące bohaterstwo i ofiarność Lwowian podczas wojen w XVII stuleciu. Szeroką skalę satyry społecznej, politycznej i obyczajowej rozwinął autor w słynnych „Kronikach lwowskich", których napisał blisko tysiąc, a ostatnią z nich, nieskończoną dyktował na dzień przed śmiercią, która nastąpiła 3-go sierpnia 1886. Horyzonty i problematyka „Kronik lwowskich" były niezwykle obszerne dzięki wykształceniu, znajomości literatur obcych i chłonnej wyobraźni autora. Wszechstronność swoich kronik opłacił jednak Lam ich powierzchownością i zbytnią, efemeryczną aktualnością, która czyni je dzisiaj mało czytelnymi, jako że wymagają one drobiazgowych i rozlicznych objaśnień, koniecznych do zrozumienia tysiącznych dygresyj i aluzyj, odnoszących się do spraw i plotek pozbawionych większego znaczenia. Nie chcemy przez to powiedzieć, że Lam nie umiał zdobyć się na obserwacje o trwałej wartości, ale znajdujemy je raczej w powieściach jego, niż w kronikach. Wielką trafnością uderzają zwłaszcza spostrzezenia, dotyczące zwyczajów, skłonności i wad społeczeństwa polskiego; spostrzeżenia te są dziś równie bystre i słuszne, jak przed pół wiekiem. Oto np. uwagi o wiecznym prowizorium cechującym życie polskie:

...„pałac" w Zabużu wydawał się na zewnątrz dość wygodnym i dobrze urządzonym domem mieszkalnym, w szczegółach zaś całe jego otoczenie miało ów charakter czegoś wiecznie niedokończonego, właściwy wszystkim dworom szlacheckim, wszystkim instytucjom itp. w Galicji. U nas wszystko jest prowizoryczne, wszędzie czegoś brakuje. W najporządniejszym mieszkaniu na wsi gdzieś bodaj jakiś tymczasowy płot zastępować musi miejsce niedostającego kawałka parkanu, jakaś tymczasowa kałuża broni przystępu do ganku, albo połowa bramy musi być tymczasowo wyrwana z zawiasów. Przypatrzywszy się zbliska ludziom, spostrzegamy nieraz to samo zjawisko. Ten tymczasowo podróżuje, ale obiecuje, że wkrótce weźmie się do pracy; tamten tymczasowo robi długi, ale myśli ciągle o uporządkowaniu swoich interesów; trzeci znowu jest tymczasowo zanadto lojalny (rozumie się: wobec zaborców), ale niechno przyjdzie „co do czego", a zobaczycie, że jest bardzo dobrym Polakiem.

Jest to cytat wyjęty z „Koroniarza w Galicji", w którym roi się od obserwacyj tego rodzaju.

Cechy wyobraźni i talentu pisarskiego Lama każą go zaliczyć do wybitnych realistów XIX w. Realizm artystyczny łączył pisarz z pozytywistyczną ideologią liberalną i humanitarną, panującą w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Chociaż Lam nie był doktrynerem, w pismach jego znajdujemy ogromną ilość wypadów politycznych i polemicznych, agitujących na rzecz wyznawanej przez autora ideologii. Dzisiaj są to ustępy pod względem wyrazu przeważnie martwe, na czym tracą szczególnie zaczytywane niegdyś „Kroniki lwowskie". Stosunkowo najżywsze pozostały te fragmenty satyry politycznej, które mają treść patriotyczną, zwracając się przeciw zaborcom i ośmieszając serwilizm wobec nich, zakorzeniony w pewnych kołach społeczeństwa polskiego. Satyra polityczna, związana niewolniczo z przemijającymi aktualiami, najszybciej wietrzeje, traci sens estetyczny i zamienia się w dokument przeszłości, a czasem w tytuł do zasługi obywatelskiej. Taki też los przypadł w udziale politycznym wycieczkom Jana Lama. Nawet sławna „Kronika lwowska", umieszczona w „Dzienniku Polskim" w r. 1886, a zwrócona przeciw Bismarckowi, co wówczas wywołało interwencję dyplomatyczną ze strony Niemiec, dzisiaj gdy ziemie b. zaboru pruskiego należą od dwudziestu lat do Rzeczypospolitej, nie może wywoływać tych wrażeń, jakie wywierała w czasach niewoli. To też nie satyra polityczna, lecz satyra obyczajowa i psychologiczna jest trwałą wartością w utworach Lama, zresztą podobnie jak w dziełach największych satyryków — Horacego, Boileau, La Bruyere'a czy Krasickiego. Odwieczne i ogólnoludzkie rysy, jak fanfaronada, blaga, kołtuństwo, głupota, snobizm umiejscowione w pewnym konkretnym środowisku i w pewnej epoce, nabierają pod piórem Lama nowego życia i nowego wyglądu. Jest to główny tytuł pisarza do nieśmiertelności.

Jan Lam był przede wszystkim prozaikiem, ale pisywał też utwory poetyckie, z których marsz sokoli, zaczynający się od słów: „Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat, na nowe popchniemy koleje", należał przed wojną światową do najpopularniejszych pieśni, a i dziś nie wyszedł z użycia.

*) Szkic wygłoszony przed mikrofonem Polskiego Radia.

JÓZEF MAYER

Na Łyczakowie — w Katowicach

Katowice, w styczniu 1938 r.

Dnia 13 b. m. Teatr Śląski im. St. Wyspiańskiego w Katowicach wystawił i gra dalej z powodzeniem utwór w 3 aktach Wiktora Budzyńskiego „Na Łyczakowie", oparty na motywach dawniejszego melodramatu Fr. Dominika pod tymże tytułem. Sztuka ta była grana nie tak dawno we Lwowie i pozostaje jeszcze zapewne w pamięci Lwowian. Warto więc może tylko zaznaczyć, jak wypadła jej realizacja w odmiennym środowisku śląskim. Otóż — rzecz ciekawa: zdawałoby się, że nie ma nic prostszego jak oddać specjalny koloryt, a zwłaszcza t. zw. akcent lwowski. Tymczasem mimo starań ze strony aktorów język ich nie miał w sobie prawdziwie lwowskiej gwary; może mógł się wydać takim na Śląsku, ale nie potrafiłby zmylić nikogo z licznej tu rzeszy Lwowian. A wydawało się, że Szczepko i Tońko czego jak czego, ale lwowskiego akcentu nauczyli całą Polskę! Ten brak uderzał tym bardziej w sztuce twórcy „Wesołej Fali" i jakby żywcem z niektórych jej partyj wziętej.

Niepotrzebnie też postarano się „zbliżyć" Łyczaków do Śląska, wieszając w specyficznie lwowskiej knajpie Grunda „za drągiem" z II aktu reklamę piwa... tyskiego z popularnych na Śląsku „Browarów Książęcych" w Tychach. Był to anachronizm równy językowemu. U prawdziwego Grunda wisiałaby na pewno tylko reklama „Lwowskich Browarów Akcyjnych", kto wie czy nie w znanej rymowanej formie: „Sto lat żyje, kto lwowskie piwo pije". No, ale nie róbmy niepotrzebnej propagandy przedsiębiorstwu.

Inne momenty tej sceny wypadły natomiast doskonale: zarówno bardzo dobra panorama Lwowa (z trochę tylko przekrzywionym Kopcem Unii Lubelskiej — może pod wpływem piwa... tyskiego) i dowcipnie pomyślanymi małymi wagonikami tramwajowymi — pędzla art. mal. J. Jarnutowskiego, jak i opracowanie muzyczne K. Bończy Tomaszewskiego, zrealizowane co prawda niestety nie orkiestralnie lecz, żal się Boże, przy jednym pianinie i dwóch smyczkach. Tańce i pieśni lwowskie z tego aktu były również udatnie wykonane: zarówno polka-apaszka Walterówny (Zośka Pachcińska) i Tokarskiego (Wicek Krynicki) jak i nastrojowe tango łyczakowskie i piosenka o dezerterze Jóżku Marynowskim („Kiedy na Gródku ludek się zbiera...") odśpiewane na tle chóru przez Jerzego Tatarkiewicza. Nad całością dobrych w tempie i zespole scen zbiorowych czuwał jako reżyser K. Tatarkiewicz, występujący niegdyś i we Lwowie, skąd mogliśmy mieć większe nadzieje co do zachowania lokalnego kolorytu sztuki. Dobre typy z tej prostej historyjki o krupiarce lwowskiej, jej dwóch córkach i starających się, jak na miarę możności tutejszego zespołu, dali: Rozwadowska (Katarzyna Dulikowska), Sierska (Mania), Kwiatkowska (Wicia), wspomniany już Tokarski (Wicek Krynicki — trochę nie przekonywujący w swej ostatecznej poprawie, ale to jest już wina wszystkich „happy end"ów), Wasilewski (Józek Krynicki) i Górowski (Mączkowski) — ten ostatni: jakby wydanie w dość pokaźnej zresztą miniaturze lwowskiego Leliwy.

Sztuka dała widowisko żywe i barwne, choć oczywiście nie na zbyt wysokim poziomie artystycznym stojące. Jest to jednak związane z rolą Teatru Śląskiego. Ze względu na bardzo rozmaitą warstwę swoich widzów i konieczność szerokiej służby społecznej w takimże, bardzo rozległym i trudnym terenie, teatr katowicki nie może być tylko teatrem „artystycznym", lecz musi być też, i to w dużej mierze, teatrem „powszechnym". W tym dziele szerzenia dobrej sztuki popularnej utwór Budzyńskiego był sympatycznym zadzierżgnięciem jeszcze raz wzajemnych stosunków lwowsko-śląskich.

Monografia Rimbauda

Ostatnio ukazał się II tom monografii Rimbauda, pióra pułkownika Godchot, wydany nakładem własnym w Nicei. Książka Godchota wzbudza wśród krytyków francuskich wiele zastrzeżeń, z powodu kierunku, jaki autor nadał swej monografii oraz wielu niejasności tekstu. Tym nie mniej, obszerny życiorys autora „Pijanego statku" stanowi pozycję, której ominąć nie sposób. — Ostatnio wydany tom zawiera ciekawe szczegóły dotyczące rzekomego spalenia przez samego poetę rękopisu „Une saison en enfer".

DZIAŁ LITERACKI

ADRIAN CZERMIŃSKI

Świat Sygrydy Undset

Każdy z wielkich pisarzy ma swój własny, fikcyjny świat, w którym żyje po za jawą dnia codziennego, świat, w którym się obraca niegorzej niż wśród realnych zjawisk, świat, w którym przebywa z fikcyjnymi — zdawałoby się! — osobami, rozprawia z nimi, cierpi, cieszy się i — działa; tak jest, tak działa, jakgdyby wśród żywych ludzi i prawdziwych okoliczności.

Świat fikcji autorskiej jest dla pisarza tak samo realnym i empirycznym, jak wszystko co go otacza. Autor, piszący w prawdziwym natchnieniu nie rozróżnia osób fikcyjnych od rzeczywistych, albowiem obcuje z nimi na równi. Co więcej, niejednokrotnie ten urojony świat fantazji i jego bohaterowie są bardziej bliscy niż grono znajomych, przyjaciół i krewnych. Tak było ze światem Marcelego Prousta, z upiorami Henryka Ibsena, z kandydatami na bohaterów Luigi Pirandella, z morskim żywiołem Conrada.

Proust, odnajdujący swój zagubiony czas wśród Swannów i Guermantów, daleko bliższy był tego swojego książkowego świata niż chorobliwej rzeczywistości, zamkniętej w jednym pokoju przesyconym naftaliną i astmatycznymi lekami; — Ibsen rozumiał daleko lepiej Norę od własnych kobiet; Pirandello obcował ściślej z Henrykiem, niż z obywatelami Sycylii czy Rzymu, Conrad czuł się pewniej w towarzystwie Lorda Jima niż w otoczeniu angielskich pisarzy i przyjaciół. — Podobnie Sygryda Undset czuje się daleko swobodniej i milej w epoce norweskiego średniowiecza niż w dzisiejszym demokratycznym i cywilizowanym królestwie Skandynawii.

Cały świat Sygrydy Undset skoncentrował się na przestrzeni XIII i XIV wieku. Autorka do tego stopnia wżyła się w chrześcijański feudalizm owych czasów, że przenosząc się o kilka wieków wstecz czy później nie potrafi ani zrozumieć napotykanych na swojej autorskiej drodze ludzi, ani odczuć ich, ani — co więcej — odtworzyć. Sygryda Undset tak przejęła się chrześcijańskim światopoglądem owej epoki, że zarówno nordycki poganizm Wikingów jak surowa reformacja są dla niej zupełnie obce. I całkiem obcy staje się dla niej świat — kształtujący się pod tymi wpływami.

Motywem filozoficznym Sygrydy Undset jest spokój sumienia. Kto nie może osiągnąć go — doznaje ustawicznych reperkusyj w życiu fizycznym, nie mówiąc już o cierpieniach ducha. Świat ducha i świat ciała stanowią dla autorki jedynie przejawy jedynego. Bez spokoju sumienia — wewnętrznej zgody z własnymi zasadami, nie można żyć dobrze, spokojnie i szczęśliwie. Kto tylko wykroczy przeciwko swemu sumieniu — wypada z orbity normalnego, obowiązującego wszystkich życia. Możnaby powiedzieć, że przekroczenie praw boskich mści się fizycznie na człowieku. I tak Erlend, syn Mikołaja, cierpi przez całe życie w małżeństwie z Krystyną, którą gwałtem odebrał innemu rzucając swoje kobiety. Cierpi Lawrens, na skutek powikłań młodości z późniejszą żoną, Rangfrydą, cierpi Olaf naskutek zatajonego zabójstwa, cierpi Inguna przez zatajony grzech wiarołomstwa.

Wszyscy bohaterowie Undset idą przez życie napiętnowani nieodpokutowaną przewiną, która zaciąża na ich życiu. Ludzie z epoki feudalizmu chrześcijańskiego w Norwegii są pełni wiary żarliwej i prostolinijności, wina, największa nawet, może pozostać bez skutków na życie fizyczne i duchowe, skoro ją winowajca odkupi.

Ale bohaterowie Undset przeważnie nie czynią tego. W jednym miejscu „Krystyny" autorka powiada: „Mnisi i księża wskazywali jej drogę do pokoju przez skruchę i pokutę — ale ona wybrała raczej niepokój, by jeno nie postradać swego upojnego grzeszenia". Podobnie dzieje się z Olafem. Zamiast iść drogą wskazaną przez świątobliwego biskupa Torfina — wybiera życie pełne niepokoju i grzech — byle nie postradać czci przynależnej mężowi. Tacy są bohaterowie Sygrydy Undset — surowi, ciosani jakby z dębu, o duszy prawdziwie chrześcijańskiej, ale pełni jeszcze atawistycznych, pogańskich instynktów, nie dających się niczym przewalczyć.

Porównując świat Sygrydy Undset ze światem „Krzyżaków" Sienkiewicza, znajdujemy miast analogij — same kontrasty. Chrześcijaństwo Norwegów jest głęboko ufundowane, wrośnięte w dusze Erlendowych i Olafowych druhów, natomiast chrześcijaństwo panów z Bogdańca oraz ich towarzyszy jest raczej cienką warstwą łacińskiej kultury, pokrywającą prasłowiański poganizm. Rycerze norwescy — nieomal tak dobrze jak pierwsi chrześcijanie i duchowieństwo klasztorne — znają doskonale wagę grzechu i wagę pokuty, jakkolwiek nie zawsze poddają się jej; rycerze polscy żegnają się, modlą i chodzą do kościołów, fundują bogate klasztory i domy boże — ale wewnętrznie nie przeżywają tego dramatu sumienia, jaki trapi synów Skandynawii.

Dla Zbyszka śmierć Danusi jest tylko wynikiem okoliczności życiowych i politycznych; tragedia Juranda nie ma najmniejszego wpływu na losy jego córki ani nawet na jego własne przejścia. Prawo przyczyny i skutku — sofoklesowski kompleks w chrześcijańskim ujęciu Sygrydy Undset, nie istnieje u Sienkiewicza: reperkusje za złe postępki dosięgają bohaterów sienkiewiczowskich jedynie w wypadku zdrady ideałów ojczystych. Wiek XV. w powieści Sienkiewicza jest wiekiem uświadamiania się narodowości i państwowości w człowieku — ten sam nieomal okres w powieści Sygrydy Undset jest wiekiem uświadamiania się ideałów chrześcijańskich w pogańskiej jeszcze skórze byłych Wikingów.

Sienkiewicz poprzez karty swego utworu jest przede wszystkim Polakiem, a potem dopiero chrześcijaninem. Sygryda Undset — odwrotnie: przede wszystkim chrześcijanką — a potem dopiero Norweżką.

Zagadnienie narodowe występuje u Sygrydy Undset zawsze jako tło przeżyć duchowych. Nie jako ich motor — bezpośrednia przyczyna osobistego konfliktu bohaterów, ale jako arena, na której rozgrywają się konflikty poszczególnych sumień chrześcijańskich. Dlatego też, gdy u Chmielnickiego, Radziwiłła i innych bohaterów Trylogii występuje konflikt sumienia ludzkiego w zetknięciu się ze zdradą ojczyzny — u Sygrydy Undset wojowanie Olafa przeciwko prawowitemu władcy Norwegii jest tylko małoznaczącym etapem życia, nie znajdującym nawet porównania z osobistą tragedią chrześcijanina, zdradzającego swoje sumienie. W „Krzyżakach" rycerze polscy walczą przeciwko chcącemu ujarzmić ich ziemie Zakonowi — walka z wrogiem jest główną osią powieści.

W „Krzyżowcach" Zofii Kossak walka o grób Zbawiciela i rozprzężenie się gotyckiego chrześcijaństwa w lewantyńskim baroku ducha i ciała stanowi zasadniczą osnowę powieści. U Sygrydy Undset wyłącznym tematem obu epopej skandynawskich — „Krystyny córki Lawransa" i „Olafa syna Auduna" — jest konflikt sumienia chrześcijańskiego z postępowaniem ludzi i twardymi prawami życia. Życie to łamie — ale nigdy nie zgina! — po wielekroć dusze ludzkie, wtrącając je w otchłań ziemskiego czyśćca. Sumienie i miecz — spadek po zaginionych Wikingach.

Ciężki, ponury świat średniowiecza w utworach Undset — to jakby kamienna, gotycka nawa, pełna obcych duchowi polskiemu świętych Olafów z Nidaros. Struktura psychiczna, zapowiadająca już Reformację. Refleks tych wszystkich zagadnień, które trapić będą bohaterów Ibsena, Hamsuna i innych Skandynawów pada już w średniowieczu na Olafowych rycerzy. Sygryda Undset wyczuła to doskonale i wydobyła ten refleks z głębokich mroków na światło.

Pomimo wszystko cały ten jej świat — który tak dobrze zna, rozumie, z którym tak znakomicie obcuje w swych utworach autorka — ma dla każdego czytelnika dziwnie przyciągającą siłę. Wchodząc weń — zaczarowujemy się, urzekamy urokiem tego obcego a mimo wszystko tak pociągającego nas świata. Przyczyna leży w tym może, iż świat Sygrydy Undset stanowi rezerwuar tych wszystkich głęboko chrześcijańskich dramatów, które zagubiliśmy w sobie na łagodnych równinach sarmackich. Przyroda i warunki życiowe, robiące z nas, Polaków, przedmurze chrześcijaństwa, przesłoniły jego głębiny i mroczne przepaście. Dlatego też, stanąwszy w obliczu tych, uśpionych w nas, chrześcijańskich problemów, doznajemy uczucia potęgi, grozy i nieprzepartej tęsknoty: za tym wszystkim, czego przez wieki odmawiał bieg faktów duszy polskiej, a co tak jaskrawo wypowiedziała w swoich powieściach Sygryda Undset.

Amerykański „wróg głodu"

Jednym z najpopularniejszych pisarzy Ameryki jest obecnie Erskine Caldwell, powieściopisarz i dramaturg, „osobisty wróg" Roosevelta, autor głośnej sztuki „The road of tabac" i ostatnio wydanej powieści „Some People of America". Sylwetka Caldwella jest bardzo ciekawa i stanowczo zbyt mało znana europejskiej publiczności. Mało kto wie, że „Droga tytoniu" — powieść przerobiona na scenę, od cztech lat bez przerwy grana jest w Nowym Jorku oraz we wszystkich stanach A. P. przez teatr objazdowy. Treścią jej są dzieje mieszkańców południowych Stanów, żyjących w stanie zupełnego poniżenia i nędzy. Jedyną ucieczką od trapiącego głodu staje się dla tych ludzi nadmierna, zwierzęca zmysłowość — rozpaczliwy środek zapobiegawczy przeciwko społecznemu buntowi. Sztuka ta została uznana przez wielu gubernatorów poszczególnych stanów Ameryki za dzieło wybitnie niemoralne i szkodliwe. Teatry objazdowe miały wiele trudności z wystawieniem jej i dochodziło do tego, że niejednokrotnie uzyskiwano pozwolenie dopiero po przyjęciu całego szeregu zmian cenzuralnych, wprowadzonych do tekstu przez poszczególnych władców prowincyj amerykańskich, jak np. gubernatora stanu Oklohoma. Ciekawym faktem jest, że „The road of tabac" cieszy się wielkim uznaniem sfer kościelnych: niejednokrotnie w miejscowościach, gdzie władze cywilne zakazywały wystawienia tej sztuki, pastorzy polecali z ambon swym wiernym przeczytanie powieści Caldwella.

Do napisania ostatniej powieści „Some people of America" natchnął autora sposób życia robotników automobilowych w zakładach Forda i bezsilność rządów Roosevelta w okresie wielkiej suszy amerykańskiej 1934 r., której następstwem był głód. Caldwell opisuje życie plantatorów bawełny, zrujnowanych zarządzeniem Roosevelta, klęskę głodową i rozprzężenie mieszkańców. Ostatnie lata — zdaniem Caldwella — odcywilizowały zupełnie Amerykę w stanach południowych. Ludzie są tam tak przygnębieni, rozleniwieni apatią i beznadziejnością jutra, że powoli uciera się dla nich nazwa „narodu zgarbionego"; niewiadomo wprost, czy kiedykolwiek będą mogli się moralnie wyprostować! — Caldwell ma ciekawy, swoisty sposób pisania: pracuje zawsze w łóżku. Zaczęło się od tego, że kiedy spostrzegł, iż nigdy nie będzie w stanie dokończyć zaczętej „The road of tabac" — gdyż przyjaciele ustawicznie odwoływali go od pracy i poza tym sam zawsze się skusił na jakąś przechadzkę — wyrzucił buciki przez okno nowojorskiego hotelu — Caldwell nie posiada stałego własnego mieszkania — i położywszy się do łóżka zabrał się do pisania. Od tego czasu, gdy tylko zabiera się do pracy, natychmiast aplikuje łóżko, jako fizyczny przymus, najlepszy lek przeciw ogarniającemu go lenistwu. Książki Caldwella tłumaczone są na wiele języków, m. in. na japoński. We Francji Caldwell znany jest ze swojej „Drogi tytoniu" i nazywają go tam „amerykańskim Celine".

NOWINY

Jeszcze jeden Balzak!

Jak już donosiła ajencja PIL, w związku z uroczystościami balzakowskimi, przypadającymi w tym roku, Sacha Guitry napisał sztukę z życia Balzaka, w której zamierza sam zagrać rolę autora „Komedii ludzkiej". Sztuka ta ma być wystawiona w teatrze Michodiere. — Obecnie dowiadujemy się, że również „Comedie Francaise" pragnęłaby uczcić uroczystości balzakowskie wystawieniem sztuki Rene Benjamina pt. „Balzac", ale — nie może znaleźć odpowiedniego wykonawcy głównej roli. Zdaniem Benjamina, jedynym aktorem, nadającym się do roli Balzaka, był zmarły artysta „Theatre Francais" Leon Bernard.

Nowa książka Adolfa Nowaczyńskiego

Jak się dowiaduje ajencja PIL, wkrótce ukaże się na półkach księgarskich nowa książka Adolfa Nowaczyńskiego pt. „Słowa, słowa, słowa..." Będzie to zbiór jego najlepszych essaiów i artykułów literackich, jakie Nowaczyński drukował w ostatnim czasie po dziennikach i periodykach.

Wiadomości bieżące

23 stycznia

Niedziela
Zaślub. N. P. M.
Jutro: Tymoteusza
Wschód słońca 7·31
Zachód „ 16·5

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

TEATR WIELKI

Niedziela, dnia 23 b. m. godz. 3.30 pop. „Sissy" — operetka — ceny zniżone.
Niedziela, dnia 23 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Sissy" — operetka — ceny zniżone.
Poniedziałek, dnia 24 b. m. godz. 7.30 w. „Staroświecka idylla" — abonament 11. (Dla młodzieży niedozw.)
Wtorek, dnia 25 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Sissy" — operetka — ceny zniżone — abonament 8.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, dnia 23 b. m. godz. 3.30 pop. „W perfumerii" — ceny zniżone.
Niedziela, dnia 23 b. m. godz. 7.30 wiecz. „W perfumerii" — ceny zniżone.
Poniedziałek, dnia 24 b. m. godz. 7.30 w. Teatr Ukraiński.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Z miłości dla Ciebie".
ATLANTIC: „Towarzysze broni" (La grande illusion).
CASINO: „Życie ulicy" z Luizą Rainer.
CHIMERA: „Burzliwa młodość" (Wallace Beery i Lionel Barymore).
EUROPA: „Jej największy błąd" (z Paulą Wesely).
GLORIA: „Mały lord" i „Kwiat Hawai".
GRAŻYNA: „Marta Eggerth w filmie „Narzeczona z Wiednia" oraz dodatki.
KOPERNIK: „Historia jednej nocy".
MARYSIEŃKA: „Dybuk".
METRO: „Zielony sygnał".
MUZA: „Ziemia błogosławiona".
PALACE: „Zatańczymy" — Fred Astaire i Ginger Rogers.
PAX: „Nie zapomnij o mnie" ze śpiewakiem Benjamino Gigli.
RAJ: „Sonata Kreutzerowska" z Lil Dagover.
RIALTO: „Zabronione szczęście" z Merle Oberon.
STYLOWY: „Trójka hultajska" i rewia.
ŚWIT: „Detektyw z Honolulu" i „Czarny Anioł".
TON: „Tajny plan R 8".
UCIECHA: „Walka z sobowtórem" i rewia.

FOTOPLASTIKON, — pl. Mariacki 1, „BARCELONA".

KOMUNIKATY, NADESŁANE PRZEZ DYREKCJĘ TEATRÓW MIEJSKICH:

— OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA OPERETKI „SISSY". Ciesząca się rekordowym powodzeniem operetka Kreislera „Sissy" schodzi z repertuaru Teatru Wielkiego. Ostatnie przedstawienia dane będą w dniu dzisiejszym dwukrotnie po cenach zniżonych o 3.30 i 7.30 w koncertowo zgranej obsadzie: Kaupe, Stadnikówna, Kuligowski, Borowy, Guttner, Ankwicz-Szyjkowska, Chaniecka, Zbierzowska, Mierzejewski, Nieprzewski, Szalawski. Ważny abon. 8. Następne jedno z ostatnich przedstawień „Sissy" zostanie odegrane we wtorek na przedstawieniu po cenach zniżonych.

— TEATR ROZMAITOŚCI przed wystawieniem nowej premiery „Domek z kart", również daje ostatnie przedstawienia komedii „W perfumerii", która przed zejściem z repertuaru dana będzie w dniu dzisiejszym dwukrotnie na przedstawieniach po cenach zniżonych o 3.30 i o 7.30 w doskonałej obsadzie: Bielicka, Górska, Paszkowska, Baryka, Bojanowski, Kalinowski, Leliwa, Machalski, Madaliński, Przystawski, w reżyserii Jerzego Szyndlera. Abon. 10.

— INAUGURACYJNY WIECZÓR TOWARZ. PRZYJACIÓŁ MUZYKI WE LWOWIE w Teatrze Rozm. poświęcony twórczości genialnego polskiego kompozytora K. Szymanowskiego, odbędzie się 26 b. m. o 8 wiecz. z udziałem znakomitej śpiewaczki St. Korwin-Szymanowskiej. Sola skrzypcowe wykona M. Marco. Akomp. prof. dr Ed. Steinbergera. Program wieczoru obejmuje liczne utwory znakomitego kompozytora. Przemówienie, poprzedzające inauguracyjny wieczór wygłosi prof. K. Brończyk, ponadto zostaną odczytane przez dyr. J. Warneckiego wyjątki z pism Szymanowskiego. Bilety od 50 gr. do zł. 2.20 są do nabycia w kasach przedsprzedaży. Ważne abonamenty. Członkowie Towarzystwa korzystają z bezpłatnego wstępu.

— „DOMEK Z KART" NAJBLIŻSZA PREMIERA TEATRU ROZMAITOŚCI zapowiada się niezwykle interesująco, ze względu na swoje liczne walory muzyczne i uroczą fabułę. Pełna słonecznej pogody, radości życia, doskonałego humoru, o pięknych melodiach komedia „Domek z kart" znana z rekordowego powodzenia na scenie wiedeńskiej, znajduje się w przygotowaniu i pełnej ciekawych pomysłów inscenizacji J. Warneckiego. Główne role odtworzą ulubieńcy publiczności Tiche i Mierzejewski. Oprawa dekoracyjno-kostiumowa dająca pole do bogatej inwencji, projektu M. Różańskiego. Oprac. muzyczne J. Munda, choreografia K. Adamczewskiego.

— PRZEDSTAWIENIA TEATRALNE NA POMOC ZIMOWĄ. Wielkie zainteresowanie publiczności budzi świetna komedia muzyczna Granichstaedtena p. t. „Domek z kart". W dniu 3 lutego sztuka ta odegrana zostanie w Teatrze W. na rzecz Pomocy Zimowej. Bilety już do nabycia w kasie miastowej, Akademicka 28 i w biurze Miej. Obyw. Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym przy ul. J. Strzemię 1. 5.

— „JANEK I FRANEK" urocza bajka dla dzieci, której dotychczasowe przestawienia odniosły pełny sukces, na liczne żądania zostanie powtórzona na poranku 2-go lutego po cenach najniższych.

— „ZEMSTA" FREDRY. Dziś o 18 nadaje P. R. znakomitą komedię Fredry p. t. „Zemsta". Radiowe wykonanie „Zemsty" powierzono takim artystom, jak: Jaracz, Leszczyński, Maszyński i t. p. Słowo wstępne wygłosi T. Żeleński-Boy.

— „TA JOJ" — WESOŁA AUDYCJA RADIOWA. Druga audycja „Ta joj" 25 b. m. o 21.15 przyniesie sprawozdanie z posiedzenia Ligi Obrony Humoru, założonej w formie obrony obywatelskiej przeciw snobizmowi, prestiżom i innym słabościom ludzkim, które dość często psują atmosferę humoru i ranią go najdotkliwiej. A więc wszyscy obrońcy humoru do głośników i słuchawek. Audycja w opr. i reż. W. Budzyńskiego.

— „OPOWIEŚĆ O BEETHOFENIE". — Dziś o 22 nadana zostanie przez P. R. druga część „Opowieści o Beethovenie" w opracowaniu W. Hulewicza. Audycja ta nosi tytuł „Tak stuka los". „Tak stuka los do wrót życia" — określił Beethoven początek V-tej Symfonii. V Symfonia, to walka tytanicznego ducha z przeznaczeniem i z narastającymi przeciwnościami w życiu Beethovena. — Samotność, powolna utrata słuchu, czynią z życia Beethovena jedno pasmo męki. O tym okresie życia kompozytora opowie radiosłuchaczom rozdział drugi „Opowieści o Beethovenie".

— TRANSM. ZE ZLOTU ŚPIEWAKÓW NA ŚLĄSKU. Dziś o 16.05 wszyst. rozgł. polskie transmitują z Katowic uroczystość związaną ze zlotem śpiewaków na Śląsku Opolskim. W Raciborzu zjadą się delegacje ze wszystkich kół śpiewaczych Śląska. Reportaż ze Zjazdu wygłosi dyr. Rozgł. Katowickiej St. Ligoń.

— NIEDZIELNE DANCINGI odbywają się w hotelu George'a o 17-tej. Wstęp 2.20 zł. z podwieczorkiem. Część dochodu przeznaczono na Domek Sierót N. P. Marii.

Tragiczna śmierć dziecka
powracającego ze szkoły

Wczoraj przed poł. rozegrał się wstrząsający dramat przy ul. Żółkiewskiej. Ofiarą tragicznego wypadku padło młode dziecko, które wracało ze szkoły do domu.

Sprawa ta przedstawia się następująco: Około godz. 11.45 wracała ze szkoły uczennica II. klasy szkoły powszechnej Halina Koszelnik, licząca lat 8, córka bezrobotnego drukarza, zam. przy ul. Podzamcze 7.

Koszelnikówna utykała trochę na nogę.

Gdy się znalazła na jezdni — na ulicy Żółkiewskiej 76, nagle nadjechało z miasta auto. Momentalnie dziecko, które może z powodu utykania, nie mogło tak szybko przebiec jezdni, znalazło się w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa. Auto bowiem znalazło się tuż przed nią, szofer usiłował wyminąć dziecko w ostatniej chwili, co mu się jednak nie udało. Przednimi kołami zdołał jeszcze skręcić w bok, ale tylne koło chwyciło nieszczęśliwe dziecko, które runęło na bruk.

Wezwano natychmiast lekarza i zawiadomiono matkę młodocianej ofiary.

Przybyły lekarz, stwierdził załamanie podstawy czaszki i — śmierć dziecka.

Na miejsce przybyła policja z IX. Komisariatu P. P., która wdrożyła dochodzenia i przeprowadziła odnośne pomiary i szkice sytuacyjne, potrzebne dla przyszłej rozprawy sądowej. Dziecko dostało się pod koła nowego auta ciężarowego marki „Chevrolet" f-my Borela, prowadzonego przez szofera Br. Walczaka, który przesłuchany podał, że dawał sygnały, a mimo to dziecko nie ustępowało z drogi, lecz chciało przebiec przez jezdnię i koniecznie dostać się na drugi chodnik.

Tragiczne najechanie nastąpiło też w pobliżu krawężnika. W ostatniej chwili chciał skręcić w bok, jednak mu się to nie udało, albowiem — jak twierdzi — dziecko „zaczęło mu się plątać", a wkońcu, gdy raptownie przednimi kołami skręcił na lewo — dziecko dostało się pod tylne koła.

Policja aresztowała szofera aż do ukończenia dochodzeń.

Wypadek powyższy wywarł na zebranej na miejscu publiczności przygnębiające wrażenie.

Wyrok na uwodziciela

(—) Przed paru dniami podaliśmy sprawozdanie z rozprawy przeciw przemysłowcowi Józefowi Winiarzowi, oskarżonemu o zwabienie do swego mieszkania i uwiedzenie, oraz przetrzymanie w zamknięciu przez trzy doby 14-letniej gimnazjalistki Ireny K.

Dalszy ciąg procesu odbył się wczoraj pod przewodnictwem s. o. Michalego. Pierwszy oskarżony skazany został na rok więzienia, natomiast drugi, Władysław Skaza, który usiłował go bronić przez częściowe wzięcie winy na siebie, uniewinniony. Powództwo cywilne sąd oddalił. Oskarżał wiceprok. dr Czemeryński.

Sprawca mordu w bożnicy
borysławskiej ujęty

(ax) Jak donosiliśmy w niedzielę, 16. b. m. między godz. 18 a 19 zamordowany został w tajemniczych okolicznościach Mozes Frum, zamieszkały w domu modlitwy przy ul. Mościckiego 56, w Borysławiu, zatrudniony tam w charakterze „bożniczego". Nieznany sprawca wszedł do mieszkania Fruma i zadał mu kilkanaście ciosów jakimś ostrym narzędziem żelaznym w głowę.

Morderstwo wykryto w nocy, a przybyły na miejsce lekarz dr Schuster stwierdził zgon. Nazajutrz przybyła na miejsce zbrodni komisja sądowo - lekarska z Drohobycza z sędzią Skomorowiczem i lekarzem drem Sussmanem dla przeprowadzenia dochodzeń i sekcji zwłok.

Jako podejrzanego aresztowano 49-letniego Henocha Harsamera, który mieszkał razem z zamordowanym i pierwszy zawiadomił o dokonaniu zbrodni.

Wczoraj udało się policji po mozolnych poszukiwaniach wpaść na trop właściwego sprawcy i ująć go. Jest nim robotnik placowy, ostatnio bez zajęcia, Mikołaj Petruniak, lat 32 z Borysławia.

Odstawiono go do Sądu w Drohobyczu, gdzie sędzia Skomorowicz zawiesił nad nim areszt śledczy. Zbrodniarz przyznał się do winy. Zapodał, że często przychodził w odwiedziny do starego „bożniczego" na pogadankę. Przyszedł również w krytycznym dniu, zastał go w łóżku i zauważył, że staruszek ma 12 zł. Chcąc je zrabować uderzył starca leżącą obok żelazną blachą kilkanaście razy w głowę, nie miał jednak — jak twierdzi — zamiaru zabicia go. Przestraszony własnym czynem nie zabrał pieniędzy i zbiegł, narzędzie zbrodni wrzucił do rzeki i ukrywał się przez kilka dni aż go ujęto. Aresztowanego Harsamera wypuszczono na wolną stopę.

Dalsze zeznania oskarżony składać będzie w poniedziałek.

PONOWNE ODROCZENIE ROZPRAWY „LICZNIKOWEJ"

(—) Proces przeciw Zaczkowi i Dillingowi, oskarżonym o oszustwa licznikowe na rzecz PAST, został wczoraj ponownie odroczony z przyczyn formalnych. Rozprawa odbędzie się we wtorek 25. b. m. o godz. 9-tej.

Śmiertelne porażenie prądem

(ax) Onegdaj w Radziwiłłowie obok Brodów przechodnie zauważyli na jednym ze słupów, podtrzymujących przewody elektryczne, nieruchome wiszące na pasie zwłoki mężczyzny. Zawiadomiono natychmiast lekarza i władze. Okazało się, iż zmarłym jest 30-letni Stanisław Bedrij, elektromonter z Brodów, dowódca plutonu Z. S.

Bedrij zatrudniony na podstacji brodzkiej elektrowni w Radziwiłłowie, celem naprawienia przewodów, wlazł na słup i tam, albo na skutek nieostrożności, lub też wskutek zasłabnięcia został porażony prądem, ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki jego wisiały na słupie przez całą noc, gdyż w czasie naprawy, Bedrij zabezpieczył się, przywiązując się pasem do słupa.

Powyższy wypadek wywarł w mieście wstrząsające wrażenie.

Samobójstwo ucznia
gimnazjalnego

(ax) Dnia 20 bm. w godzinach wieczornych popełnił samobójstwo w ustępie budynku II. gimn. Państw. w Rzeszowie, Marian Sidor, lat 16, uczeń III. kl. tegoż gimnazjum przez powieszenie się na pasku i krawatce.

Z pozostawionego listu przez denata wynika, że popełnił on samobójstwo z powodu zawiedzionej miłości.

— NOWY TYP AUDYCJI LWOWSKICH. P. R. inauguruje nowy cykl odczytów dotyczących Lwowa, gospodarki miejskiej i szeregu aktualnych problemów związanych z życiem miasta. Audycje te nadawane będą początkowo co dwa tygodnie. Pierwsza audycja nosi tytuł „Lwów w roku 1937". Audycję tę nada Rozgł. Lwowska w sobotę, o 23.10—23.20. Wygłosi J. Gieryński.

— PUBLICZNY KONCERT POLSKIEGO RADIA NA „POMOC ZIMOWĄ". — 24 b. m. odbędzie się trzeci koncert P. R. pod protekt. Ogólnopolskiego Obyw. Kom. Pom. Zim. Koncert w drugiej części, transmitowany zostanie przez wszystkie polskie rozgłośnie. W czasie wieczoru wystąpi doskonała śpiewaczka St. Zawadzka, oraz Orkiestra Symfon. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. Początek o 22.

— 36 MIAST LICZY PONAD 2.000 ABONENTÓW. Wedle danych, już 36 miast liczy ponad 2.000 radioabonentów, gdy 1 stycznia 1937 roku takich miast było 25: — Warszawa — 115.720, Lwów — 40.431, Łódź — 39.304, Poznań — 23.028, Kraków — 16.615, Katowice — 16.387, Wilno — 15.213, Chorzów — 10.327, Toruń — 9.051, Bydgoszcz — 8.517, Gdynia — 8.315, Lublin — 6.074, Sosnowiec — 5.596, Białystok — 5.417, Częstochowa — 5.245, Radom — 4.211, Brześć n. B. — 3.975, Grudziądz — 3.403, Bielsko — 3.271, Stanisławów — 3.237, Hajduki — 3.197, Kielce — 3.135, Siemianowice Sl. 3.123, Kalisz — 2.909, Świętochłowice — 2.903, Włocławek — 2.847, Pabjanice — 2.835, Siedlec — 2.779, Przemyśl — 2.669, Tomaszów Maz. — 2.550, Rybnik — 2.537, Piotrków Tryb. — 2.490, Pruszków — 2.425, Płock — 2.356, Grodno — 2.227, Borysław — 2.175. W ciągu roku 1937 przybyło 13 miast, w których liczba abonentów przekroczyła dwa tysiące.

— ALEKKSANDER UNIŃSKI świetny pianista, wystąpi z koncertem 25 b. m. w sali Polsk. Tow. Muzycznego. Uniński stanowi typ muzyka o niezwykłych walorach i subtelności uczucia. Pianista to wielki i światowej sławy. Uniński przypomina zewnętrznie podobizną młodego Chopina, gra genialnie utwory naszego twórcy, tak bezpośrednio, że robi wrażenie improwizacji. Program koncertu młodego mistrza obejmuje najcelniejsze utwory literatury muzycznej.

— ZWIĄZEK URSZULANEK zawiadamia, że 23 b. m. odbędzie się opłatek przy ul. Jacka 16, na który zaprasza członkinie.

— POLSKIE TOW. KULTURY I OSWIATY ROBOTNICZEJ „POCHODNIA" — Oddział we Lwowie — urządza 23 b. m. o 5-tej pop. uroczystą akademię, poświęconą 75-letniej rocznicy Powstania Styczniowego w sali gmachu Izby Przem.-Handlow., Bourlarda 5. Na program składają się referaty historyczne pp.: prof. Żurawskiego i Mgr. Szadkowskiego, delegata z Warszawy, oraz utwory polskich kompozytorów w wykon. chóru „Syrena" i ork. dętej Zw. Prac. Gmin. m. Lwowa. Ponad to na uzupełnienie programu występ „Szczepka i Tońka". Wstęp za dobrowolnymi datkami.

— W SPRAWIE BEZPIECZEŃSTWA NA PRZEJAZDACH KOLEJOW. Wobec powtarzających się nieszczęśliwych wypadków na skrzyżowaniach w jednym poziomie dróg z liniami kolejowymi, Urząd Wojewódzki przypomina prowadzącym pojazdy obowiązek zachowania jak najdalej idącej ostrożności w czasie przekraczania torów kolejowych. Osoby prowadzące pojazdy, winny przed skrzyżowaniem z kolejami zmniejszyć szybkość, następnie upewnić się czy pociąg nie nadjeżdża. Szczególniejszą ostrożność należy zachować przy przekraczaniu przejazdów nie posiadających rogatek, oraz w czasie mgły i zawici śnieżnych. Podczas przekraczania torów kolejowych nie wolno wyprzedzać innych pojazdów. Urząd Wojewódzki zaznacza, że zachowanie ostrożności przy przejeździe przez tory kolejowe jest prawnym obowiązkiem kierujących pojazdami i nieprzestrzeganie tego obowiązku pociąga kary przewidziane w rozporządzeniu Woj. Lwowskiego z 13 marca 1935 ogłosz. w Dzienniku Woj. Lw. Nr. 6/1935.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Popławski Janusz, artysta opery — Warszawa, Karwowska Maryla, artystka opery — Warszawa, Najman-Misza Kryczyński Olgierd, prokurator Sądu Najwyższ. — Warszawa, Segalowicz-Mendelson Klara, artystka — Warszawa, Balakowski Marian, agronom — Kołodróbka, Bardasch Józef, profesor — Skoczów, Rodewald Zdzisław, inż. — Worochta, Dr Müller Ludwik, przemysłowiec — Jena, Podhorecki Jan, inż. — Świecie, Dr Kimelman Seweryn, adwokat — Czortków, Kassern Maksymilian, inż. — Łódź, Niżycki Antoni, urzędnik Banku Roln. — Warszawa. Krafft Józef, przemysłowiec — Drohobycz, Fedorowska Maria, pryw. — Worochta, Różycki Karol, dyr. dóbr — Czartoria, Gitterman I., dyrektor — Warszawa, Schipper Maurycy, kierown. składu — Katowice, Gezysiewicz Stanisław, dyr. Izby Prz. Handl. — Katowice, Jakubowski Bronisław, przemysłowiec — Warszawa, Jordan Czesław, przemysłowiec — Warszawa, Russocki Zygmunt, wł. dóbr — Odrzechowa, Słupnicki Marian, przemysłowiec — Warszawa, Łodziński Kazimierz, inżynier — Bitków, Rudawski Stanisław, urzędnik — Bitków, Rachnic Bernard, kupiec — Katowice, Chmielewski Mieczysław, urzędnik pryw. — Warszawa, Haller Marian, wł. dóbr — Gorzuchowo, Klawe Janusz, kupiec — Warszawa, Gutowski Władysław, wł. dóbr — Suchodoły, Czapnik Michał, dyrektor — Warszawa, Pleszczyńska Maria, pryw. — Włodawa, Chędzyński Janusz, urzędnik pryw. — Warszawa, Rudzki Zdzisław, dyr. fundacji — Drohowyże, Kański Kazimierz, dyr. dóbr — Kornaczówka, — Szczekotowa Maria, wł. dóbr — Rodatycze.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1938. — Od dnia 23 do dnia 29-go stycznia, mają następujące apteki dyżury nocne i niedzielne:

1. Mgr. A. Aszkenazego i Sp., Żółkiewska 4.
2. Mgr. K. Augensterna, ul. Krasickich 20.
3. Mgr. F. Barszaka, ul. Łyczakowska 155.
4. Dra M. Beisera i Spki, ul. Legionów 25.
5. Mgr. A. Braunsteina, — Zniesienie.
6. Mgr. F. Dewechego, ul. Słowackiego 12.
7. Mgr. W. Dobrzańskiego. Akademicka 2.
8. Mgr. A. Ehrbara, ul. Łyczakowska 3.
9. Mgr. J. Glatzela, ul. Na Bajkach 25.
10. Mgr. O. Hellmana, ul. Kopernika 23.
11. Mgr. K. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1.
12. Mgr. J. Kwartnera, Zamarstynowska 54.
13. Mgr. H. Lewitasa, Kochanowskiego 83.
14. Mgr. T. Łazowskiego, ul. Gródecka 81.
15. Mgr. H. Messuty, Królowej Jadwigi 31.
16. Mgr. J. Mundówny, — Bogdanówka 67.
17. Mgr. M. Oberlaendera, ul. Piekarska 33.
18. Mgr. W. Sarkisiewicza, Zyblikiewicza 14.
19. Mgr. L. Sładowskiego, ul. Halicka 19.
20. Mgr. K. Steczkowskiej, ul. Św. Zofii 26.
21. Dra S. Stenzla, plac Mariacki 8.
22. Mgr. M. Terleckiego, ul. Grodzickich 2.
23. Mgr. L. Zuckermana, ul. Piłsudskiego 14.

Prezes Związku Apt. lw.: (mp.) Mgr. K. Kajetanowicz. — Prezes Izby Aptek.: (mp.) Mgr. A. Ehrbar. — Sekretarz Izby i Związku Apt. lw.: Mgr. E. Sussman.

— ZMARLI WE LWOWIE: Antoni Pisarski l. 75, Wojciech Fass l. 62, Michał Sośnicki l. 48, Helena Prokesz l. 62, Maria Przybylska l. 72, Stanisław Guzik l. 91, Romuald Dunin l. 61, Józef Szpilka l. 56, Ignacy Jaśkiewicz l. 63, Roman Mudry l. 62, Jadwiga Chrzanowska l. 74, Franciszka Jaremkiewicz l. 79, Władysława Czerwiecka l. 88, Leontyna Tomaszewska l. 48, Zygmunt Czerwiec l. 69, Ludwik Neugebauer l. 58, Stanisław Lachowski l. 45, Etti Rattner l. 78, Ruchel Mestel l. 78, Rachela Sterber l. 50, Lipa Lilew l. 49, Udla Schneck l. 72, Majer Klarfeld l. 72, Sara Hübel l. 65, Ewa Witlin l. 79, Eisig Lapter l. 57.

Współczynnik opieki społecznej

O wartości rezultatów Pomocy Zimowej pisane jest dużo. Dziś w drugim roku akcji nie potrzeba nikogo chyba przekonywać o słuszności i potrzebie tej inicjatywy społecznej. Należałoby jednak wspomnieć o pewnych wtórnych a trwałych efektach Pomocy Zimowej, nie mówiąc już o bardzo poważnych skutkach, jakie posiada każda skoordynowana praca społeczeństwa. Można by je podzielić zgrubsza na ekonomiczne, społeczne i gospodarcze. Nie podobna wyliczyć wszystkich. Brak na to jeszcze specjalnych statystyk, a wiele nie sposób uchwycić w szybkim kołowrocie dnia powszedniego.

Zacznijmy od samorządów. Finansowe ich położenie jest każdemu znane. Stale spotykamy się z tą bolączką naszych miast i miasteczek: deficytem budżetowym, kolosalnym zadłużeniem i brakiem funduszów na najpotrzebniejsze inwestycje. Pobieżny rzut oka na budżet miasta wystarcza, aby zauważyć jak wielką odgrywa w nim rolę opieka społeczna. Los tysięcy bezrobotnych obarcia miasto. Ono, a nie kto inny w zwykłym porządku rzeczy musi się troszczyć o to, aby zapewnić choćby najskromniejszy byt wszystkim tym, którzy na nic i nikogo nie mogą już liczyć. W roku ubiegłym znalazł się jednak czynnik, który wziął na swoje barki odpowiedzialność za los tych wydziedziczonych.

Czynnikiem tym była Pomoc Zimowa. I oto wraz z jej ingerencją nastąpiło uzupełnienie akcji miast i gmin. Tysiące złotych, które idą na opiekę zostały znacznie powiększone. Być może, że w skali potrzeb i wydatków nie są to sumy kolosalne, ale bądź co bądź ułatwienie samorządom akcji pomocy jest bezsprzecznym i doniosłym efektem Pomocy Zimowej.

Idźmy dalej i weźmy pod uwagę czynnik społeczny. Każdorazowy okres zimy przynosił ze sobą klęskę zdrowotną warstwom najuboższym. Nie tylko zresztą choroby, ale sam okres chronicznego niedojadania i cierpienia osłabiał ludzi tak dalece, że z nadejściem wiosny bezrobotny był do tego stopnia słaby i wyczerpany, że wartość jego pracy była prawie równa żeru, że przez pierwszy okres roboty cały wysiłek organizmu musiał pójść na umocnienie go i doprowadzenie do normalnego stanu. I tutaj akcja Pomocy Zimowej odgrywa rolę dobroczynnej siły, która chroni ludność przed skutkami, będącymi prawdziwą klęską społeczną.

Wreszcie aby zakończyć to pobieżne wyliczenie można wskazać na wartość gospodarczą pracy, dokonanej i uruchomionej z Funduszów Pomocy Zimowej. W roku ubiegłym równowartość wykonanych przez bezrobotnych robót wynosiła około 5 i pół miliona złotych.

W Polsce, gdzie tyle dziedzin domaga się inwestycji, gdzie tyle pracy trzeba włożyć, aby kraj nasz wydźwignąć z okresu zaniedbania i pozostałości ruiny, każdy dorobek pracy jest najcenniejszym dorobkiem gospodarki narodowej. Tych kilka przykładów otwiera listę wtórnych wartości Pomocy Zimowej, listę ogromną i bogatą.

POŻAR PIWNICZNY

(a) W dniu wczorajszym o godz. 8-mej rano wybuchł pożar piwniczny w kamienicy nr. 5 przy ul. Podleskiego. Pożar wybuchł skutkiem wadliwej budowy komina. Straż pożarna ogień ugasiła.

ZE SALI SZPITALNEJ

(a) W czasie bójki, jaką rozegrała się w dniu wczorajszym na Kleparowie, Michał Sumilan ranił w rękę Bronisława Łabę. Rannego przewieziono do szpitala powszechnego.

Grypa czy inna choroba

Tegoroczna zima jest bardzo kapryśna, gdyż po silnych krótkotrwałych mrozach nastąpiła odwilż, opady śnieżne naprzemian z deszczami, co jak uczy doświadczenie — niekorzystnie wpływa na zdrowie ludności, zmniejszając jej normalną odporność, a zwiększając zapadanie na choroby górnych dróg oddechowych. Jedną z najczęstszych chorób sezonowych jest pojawiająca się przy podobnych warunkach atmosferycznych znana wszystkim grypa. Choroba ta po cięższym lub lżejszym przebiegu najczęściej przemija, pozostawiając rzadko trwałe następstwa. Należy jednak zwrócić uwagę, że grypa jest schorzeniem infekcyjnym i charakterystycznym przy niej jest brak wyraźnych objawów, któreby pozwoliły nieomylne postawienie rozpoznania jak przy szkarlatynie z charakterystyczną wysypką, przy dyfterii z nalotami w gardle i w innych typowych chorobach zakaźnych. Z tym łączy się bardzo poważne niebezpieczeństwo. Człowiek chory, stwierdziwszy u siebie gorączkę, ogólne osłabienie, uczucie rozbicia i katar jest przekonany, że zachorował na grypę i wobec domniemanej banalności tego schorzenia nie wzywa lekarza i sam się leczy. Należy wyjaśnić, że pod obrazem grypy może przebiegać szereg chorób zakaźnych, niedających z początku wyraźnych objawów. W tych przypadkach niebezpieczeństwo zagraża tak choremu, jak i otoczeniu jego. Chory nie wiedząc o swej chorobie zakaźnej, postępuje nieodpowiednio, nie zachowuje środków ostrożności, a pogarszając stan swego zdrowia i narażenie przy tym także otaczającą rodzinę.

Do ostrych chorób zakaźnych, które przebiegając nie typowo, mogą imitować grypę, należy tyfus brzuszny i plamisty. W podobnych przypadkach dopiero dłuższa obserwacja szpitalna lub kliniczna przy wykorzystaniu wszelkich środków diagnostycznych, pozwala na ustalenie rozpoznania. Jakkolwiek nowoczesne urządzenia sanitarne wielkich miast, sprężysta administracja sanitarna, wysoki poziom kultury higienicznej mieszkańców zmniejszają prawdopodobieństwo rozszerzania się wymienionych ostatnio chorób zakaźnych, to jednak w interesie własnym ludność wielkomiejska nie powinna zaniedbywać niczego, co mogłoby ułatwić wczesne rozpoznanie choroby i zapobiec infekcji innych mieszkańców.

Jednym z pierwszych obowiązków każdego obywatela jest baczne zwracanie uwagi na stan swego zdrowia, przestrzeganie zasad osobistej higieny, a w przypadku stwierdzenia gorączki i wystąpienia uczucia schorzenia bez jakichś charakterystycznych objawów dla choroby zakaźnej, wezwanie lekarza z prośbą o poradę. Niezamożni mieszkańcy Lwowa mogą korzystać z bezpłatnej pomocy lekarskiej już to od stałej organizacji miejskich lekarzy okręgowych, już to w ramach Pomocy Zimowej dla bezrobotnych, którzy mają udostępnione wszystkie ambulatoria kliniczne, szpitalne i poradnie, a nawet sztab kilku lekarzy przeznaczonych do udzielania pomocy lekarskiej obłożnie chorym w domach prywatnych za okazaniem odpowiedniej legitymacji.

GOŁOLEDŹ NA CHODNIKACH I JEZDNIACH

(a) Wskutek roztopów, które ściął następnie lekki mróz, powstała na chodnikach i jezdniach niebezpieczna dla przechodniów gołoledź. Tu i ówdzie dozorcy kamienic posypywali chodniki we czwartek wieczorem i w piątek rano, wiele jednak chodnikowych odcinków przed kamienicami jeszcze od początku zimy nie oglądało na swych kamiennych płytach piasku czy miału węglowego. Skutkiem tej karygodnej opieszałości niektórych dozorców notowano w mieście szereg wypadków połamania nóg i rąk przez przechodniów, którzy stali się w ten sposób ofiarami tej opieszałości. Pogotowie Ratunkowe notowało w tej mierze we czwartek i w piątek szereg wypadków, w których udzieliło pomocy. Pomiędzy innymi 55-letnia Róża Brückner, rzeźniczka (ul. boczna Stawowa 13) doznała na ul. Pełtewnej złamania nogi i przewieziona została do szpitala powszechnego.

CZTERY OSOBY ZACZADZONE

(a) Wczesnym rankiem w dniu wczorajszym Pogotowie Ratunkowe zawezwane zostało na ul. Stachiewicza l. 12, gdzie zaczadzeniu uległa rodzina Jana Kołodzieja, złożona z wymienionego, jego żony Marii i dwojga dzieci: 9-letniego Kazimierza i 8-letniej Janiny. Lekarz dyżurny Pogotowia udzielił zaczadzonym pierwszej pomocy. Ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.



NA KONCERCIE.



— Jest mi źle, jest mi źle...
— To powinnaś pójść do doktora!

Po nitce do kłębka

W pewnej kawiarni w Hollywood siedzi dwóch przyjaciół.
— Czy słyszałeś — mówi jeden — że Bill żeni się jutro ze znaną artystką Jenny Hopkings?
— Co to za jedna?
— Jakto, nie wiesz? Przecież to ta, co przed paroma dniami rozwiodła się z Johnem Hopkingsem.
— Hm! Nie znam takiej.
— Jakto. Przedtem była żoną reżysera Parkera.
— Nie, nic nie słyszałem o takiej.
— Ależ na pewno znasz ją! Przed Parkerem była żoną Browna. A przedtem jeszcze wzięła ślub z królem gumy do żucia Mac Ogonem, a jeszcze przedtem była w ciągu mie siąca żoną lorda Perilla.
— Aha, no to trzeba było mi odrazu powiedzieć, że Bil żeni się z moją pierwszą żoną.

W TRAMWAJU.



— Gdzie jest ten pan, który chciał się poskarżyć?

DOKŁADNY WIEK

Podczas przyjęcia starsza piękność zapytuje swego sąsiada:
— Ileby pan dał mi lat?
— Twarzyczkę pani ma jak 18-letnia dziewczyna.
Przekwitła piękność uśmiechnęła się błogo, a sąsiad jej mówi dalej.
— Uśmiech pani ma, jak 17-letnie dziewczę. Głos jak 14-letni podlotek, a więc w sumie 49 lat.

Granice cierpliwości

Znakomity chirurg S. jest ogromnie roztargniony. Pewnego razu po skończonej operacji zwraca się do pacjenta:
— Niestety, będę musiał jeszcze raz otworzyć jamę brzuszną, gdyż zostawiłem w niej nożyczki.
Pacjent bez szemrania poddał się zabiegowi. Następnie okazało się, że doktór zapomniał wyjąć gąbkę. Po raz trzeci otworzył więc jamę brzuszną i zaszył ją z powrotem. Odsapnął z ulgą, lecz nagle zbladł.
— Mój Boże! Zostawiłem w pańskim brzuchu moje rękawiczki!
Chory zniecierpliwił się:
— Dość tego! — wyszeptał z trudem. — Ma pan u mnie 10 złotych. Kupi pan sobie nowe!...

Czasem tak bywa

Król angielski, Jerzy II, dowiedział się, że pewien dziennikarz ma być surowo ukarany za to, że chcąc mieć wcześniej od innych mowę tronową, sam ją ułożył i wydrukował. Wezwał tedy ministra, by darował dziennikarzowi karę.
— Zdaje mi się, że ten dziennikarz nie wiele zawinił... Porównywałem jego mowę z moją i widzę, że jego jest daleko lepsza.

W SĄDZIE.

Przed sądem w Paryżu staje złodziej kieszonkowy. Sędzia ogłasza wyrok: cztery miesiące więzienia.
Złodziej: — Poprosiłbym o odroczenie kary aż do zamknięcia wystawy.
Sędzia: — Z jakich względów?
Złodziej: — Zawodowych!

ROZMOWA NA CZASIE.

— Wyjeżdżacie państwo gdzieś na święta?
— A państwo?
— My też nie.

PRZED WYSTAWĄ.

— Wiesz mężusiu, chciałabym mieć takie futro!
— Hm... niestety, nie urodziłaś się foką!

Teatralna anegdota

O jednym ze znakomitych aktorów londyńskich, opowiadają, że kiedy grał popisową rolę Ryszarda III i w ostatnim akcie sztuki biegał po scenie, wołając:
— Konia! konia! królestwo od dam za konia!
Ktoś z publiczności krzyknął:
— A osła można?
— Można, chodź pan tutaj — odpowiedział aktor.

WZOROWE MAŁŻEŃSTWO

— Znowu pogodziłeś się ze swoją żoną?
— Jeszcze nie, ale mam już warunki pokojowe: nowa suknia, nowy kapelusz i podróż do Włoch.

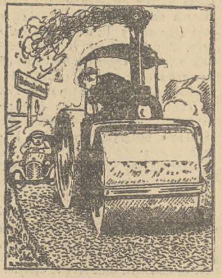
SIŁA PRZYZWYCZAJENIA

— Agiten cześć — Mojsze, gdzie byłeś?
— W kąpieli. Ja Lejbo mam już takie dziwne przyzwyczajenie, że czy trzeba, czy nie trzeba to musze się raz na rok wykąpać.

DOBRY SPOSÓB.

— Proszę o podwiązki firmy Iks.
— Nie mamy, ale o ile pan sobie życzy to możemy zamówić.
— Bardzo proszę, właśnie jestem przedstawicielem tej firmy.

MANIA WIELKOŚCI.



— Na bok, panie, bo inaczej przejadę pana!

STAŁE CENY

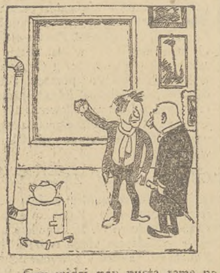
— Widziałem, jak pan pocałowałeś moją siostrę! — oświadcza groźnie mały Janek do pana Romka, który przyszedł z wizytą do swej ukochanej.
— Tak? No to masz złotówkę na cukierki i siedź cicho.
— Dobrze. Proszę 50 groszy reszty, bo tyle mi wszyscy płacą.

Z ŻYCIA PAJĄKÓW.

Spotykają się dwa pająki.
— Wiesz? — mówi jeden — Spotkałem dziś rano człowieka.
— O, to zły znak! — odpowiada drugi. — Człowiek widziany rano wróży nieszczęście...

W OKRESIE STRAJKÓW.

Przed budką telefoniczną na Dworcu Głównym czeka kilkanaście osób. Jakiś jegomość rozmawia już zgórą kwadrans.
— Panie ładny — woła ktoś — zdaje się, że wybrał pan złe miejsce na strajk okupacyjny!



— Czy widzi pan pustą ramę na ścianie?
— Mam ją już dwa lata i nie mogę znaleźć do niej odpowiedniego obrazu tej wielkości!

Powód

Pewien słynny kaznodzieja niemiecki miewał kazania, na których kościół był przepełniony, a audytorium składało się w głównej części ze studentów, młodych dziewcząt i oficerów. Jeden z przyjaciół kaznodziei zapytał, czemu należy przy pisać, że właśnie studenci, dziewczęta i oficerowie tak gorliwie uczęszczają na jego kazania.
— To jasne — odpowiedział znakomity kaznodzieja. — Studenci przychodzą, ponieważ zasiadam w komisji egzaminacyjnej, dziewczęta dla studentów, a oficerowie dla dziewcząt.

SYN LATARNIKA.



— Uspokój się kochanie. Tutaj na górze i tak nas nikt nie widzi!

BARDZO CHĘTNIE.

Po ogłoszeniu wyroku sędzia pouczа oskarżonego:
— Od wyroku tego może pan zapelować, albo zrezygnować z tego.
— Dobrze, panie sędzio — odpowiada oskarżony, to ja w takim razie rezygnuję z tego wyroku.

Rachunek

W archiwum teatralnym na wiedeńskim „Burgu" zachował się oryginalny rachunek współczesnego aktora. Brzmi on:
„W tym tygodniu śpiewałem sześć aryj — 6 guldenów; latałem raz w powietrzu — 1 gulden; skakałem raz w powietrzu — skakałem raz do wody — 1 gulden; za jedno oblanie wodą — 0.34 guld.; za otrzymanie dwu uderzeń w twarz — 1.08 guld.; za nadeptanie jednorazowe — 0.34 guld. Razem: 9.76 guld., które z podziękowaniem kwituję..."

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrow:

BORYSŁAW. Colosseum: „Halka“, Grażyna: „Yoshiwara“, Palace: „Książątko“.

BRZOZÓW. Goplana: „Niezwyciężony Robinson“ i „Mały marynarz“.

BUCZACZ. Palace: „Małżeństwo z pozoru“.

DROHOBYCZ. Wanda: „Znachor“, Sztuka: „Nie wierz mężczyźnie“.

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Linia Maginota“, Palace: „Książę X“, Sokół: „Więzy miłości“.

KOŁOMYJA. Mars: „Płynne złoto“, Gwiazda: „Książę i żebrak“.

PRZEMYŚL. Apollo: „Zwyciężyły kobiety“, Casino: „Narodziny gwiazdy“ (Erna Sack), Muza: „Szef wywiadu“, Olimpia: „Scipion Afrykański“. Fotoplastikon: Valsugana i Dolomity. — Teatr Fredreum: „Gdzie diabeł nie może“.

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Penny“, Sokół: „Więzień z Kazby“.

SAMBOR. Ojczyzna: „Siódme niebo“. —

STANISŁAWÓW. Casino: „Halka“, Ton: „Książę i żebrak“, Olimpia: „Pan redaktor szaleje“, Warszawa: „Ich stu a ona jedna“, Urania: „Więzień królewski“.

TARNOPOL. Apollo: „Zaginiony horyzont“, Palace: „Zakochane kobiety“, Fotoplastikon: Barcelone.

ZŁOCZÓW. Sokół: „Czarny Hrabia“, Palace: „Tygrys bengalski“.

Prosimy P. T. Korespondentów o powiadamianie nas natychmiast o zmianie repertuaru kin.

TEATR MAŁOPOLSKI:

23. 1. KOŁOMYJA: pop. Romeo i Julia. wiecz. Tempo, Tempo.
BUCZACZ: pop. Pan Jowialski. wiecz. Hau Hau.

24. 1. ZABŁOTÓW: wiecz. Tempo, Tempo.
KOPYCZYNCE: pop. Pan Jowialski. wiecz Hau Hau.

Z Sanoka

ARESZTOWANIE GR.-KATOL. PROBOSZCZA

Onegdaj po przesłuchaniu u sędziego śledczego został przytrzymany i osadzony w tut. więzieniu — na polecenie prokuratora, ksiądz Roman Sołtykiewicz, proboszcz parafii greckokatol. z Ulucza, pow. brzozowskiego. Szczegółów na razie brak.

Z Rawy Ruskiej

ZNALEZIENIE NIEMOWLĘCIA. Onegdaj znaleziono dziecko-niemowlę liczące 4 miesiące. Natychmiast wszczęto poszukiwania matki.

KRADZIEŻ NA SZKODĘ ZW. INWALIDÓW. Nieznani sprawcy włamali się onegdaj do Hurtowni Spirytusowej, skąd na szkodę miejscowego Koła Zw. Inwalidów skradli 187 flaszek litrowych i 5 pół litrowych spirytusu, oraz 15 butelek pół litrowych mocy 55 proc. Ogólna szkoda wynosi 1748 zł. 50 gr.

NIEBEZPIECZNY SKOK Z POCIĄGU Onegdaj pociągiem z Rawy Ruskiej do Zielonej jechał Lewicki St. Zmęczony po pracy zasnął i przejechał swoją stację. Po obudzeniu się postanowił wyskoczyć z pociągu. Wyskakując z pociągu będącego w pełnym biegu, doznał obrażeń ciała, które mu uniemożliwiły na jakiś czas pracę.

KURS KROJU I SZYCIA. Przy Z. Z. K. otwiera się kurs kroju szycia i modelowania. Kurs będzie prowadziła dysponowana instruktorka przy pomocy „Patron Express“ pod dyr. prof. Akademii paryskiej, Lewańskiego. Wpisy przyjmuje się w lokalu Z. Z. K. Dla kolejarzy i niezamożnych są zniżki.

Z Przemyśla

Wielki proces komunistyczny

Został już doręczony akt oskarżenia czterych wybitnych działaczy komunistycznych a to: W. Strassera, M. Schiffera, R. Kamerman i D. Łytwynowa, oskarżonych o działalność wywrotową i przynależność do KPZU. Na ślad ich wpadła policja po rewizji przeprowadzonej przez policję austriacką we Wiedniu, u Stefana Cywińskiego, który został aresztowany przez tamt. policję za legitymowanie się fałszywymi dokumentami na nazwisko K. Sommera wydanymi przez władze czechosłowackie i Wüsta, wydanymi przez władze szwajcarskie. Stefan Cywiński po odbyciu 4 l. kary za komunizm w Warszawie, a poszukiwany przez władze śledcze we Lwowie, zbiegł do Wiednia. W czasie rewizji przeprowadzonej u niego znaleziono bogaty materiał dotyczący KPZU na terenie Polski w języku ukraińskim, oraz sprawozdania członków KPP i cały szereg innych przedmiotów, stanowiących własność polit. biura i sekretariatu KC KPZU. Na podstawie tych wiadomości zarządzono obserwację na terenie Polski, o w wyniku doprowadziło do ujęcia wymienionych. Strasser, obwodowiec K. P. P. nawiązał w lutym 1937 r. kontakty z działaczami KPP w Przemyślu z Schifferem, który z kolei polecił Łytwynowi, jako członkowi zarządu „Robotniczej Hromady“ przy kooperatywie „Nadija“ prowadzić akcję wśród członków. Kammerman R. prowadziła Mopr. W Bolechowie nawiązał Strasser kontakt ze znanym działaczem K. P. P. M. Majerem, który pełnił funkcję członka rejonowego KPZU. W Stanisławowie wraz z Herbutem S. przeprowadzili reorganizację KPP oraz w czerwcu przygotowywali wielki strajk. Akt oskarżenia wygotował pr. E. Lisowski. Na rozprawę powołano 14 świadków. W skład trybunału wchodzą: prez. s. o. Matyja, s. o. Czerny i s. o. Ciecierski oraz sędziowie przysięgli. Rozprawa odbędzie się w najbliższych dniach.

Z Tarnopola

(ei) AUDIENCJA U WOJ. TARNOPOLSKIEGO. Wojewoda tarnopolski p. mgr. T. Malicki przyjął w dn. wczorajszym tarnopolskiego koresp. „Dziennika Polskiego“ p. E. Langingiera.

Ze Stanisławowa

OPŁATEK ORGANIZACJI POLSKICH W HORODENCE I CZERNELICY. Staraniem miejscowych stowarzyszeń polskich odbył się w Horodence wspólny tradycyjny opłatek. W uroczystości wzięło udział około 300 osób, reprezentantów organizacyj i stowarzyszeń ze starostą Rudkowskim na czele. W czasie opłatka wygłosili okolicznościowe przemówienia: prezes Zjed. Stów. Polskich rej. Zielonka, proboszcz orm. parafii ks. Bąkowski, oraz starosta Rudkowski. Następnie odśpiewano szereg kolęd i pieśni patriotycznych. Nastrój wśród zebranych był bardzo podniosły. — W Czernelicy w sali czytelni TSL staraniem wójta miejscowej gminy A. Ropczyckiego odbył się opłatek dla przedstawicieli wszystkich miejscowych organizacyj polskich. W opłatku wzięło udział około 150 osób.

Ze Złoczowa

(aw.) OSOBISTE. Prezes Sądu Okr. w Złoczowie p. W. Zborowski przeniesiony został z dniem 1 lutego na stanowisko prez. Sądu Okr. w Krakowie. Na stanowisko wiceprezesa w miejsce przeniesionego na prez. Sądu Okr. w Brzeżanach p. dr Osuchowskiego — przeniesiony został do Złoczowa p. Motyl, dotychczasowy sędzia Sądu Okr. we Lwowie.

(aw.) NAPAD BANDYTÓW NA MIESZKANIE PRZEMYSŁOWCA. Wczoraj o godz. 5-tej pop. wtargnęło dwóch osobników zamaskowanych do mieszkania przemysłowca, wł. młyna S. Rittera. Po steroryzowaniu służącej sprawcy weszli do pokoju, gdzie przebywał Ritter wraz ze swoją córką. Hauptmanowa zobaczywszy bandytów stanęła w drzwiach w obronie swego ojca i wszczęła alarm. Sprawcy strzelili z rewolweru do Hauptmanowej, raniąc ją lekko w rękę i wskutek alarmu mieszkańców zbiegli w niewiadomym kierunku. Napad ten wywołał w mieście wielkie wrażenie ze względu na wczesną porę. Za bandytami wszczęto pościg.

(aw.) OPIEKA RODZ. WOJSKOWEJ NAD DZIATWĄ. Staraniem Zarządu Koła Rodziny Wojskowej, obdarowano wszystkie dzieci szkoły w Podlipcach słodyczami a 50 najbiedniejszych otrzymało odzież zimową. Podkreślić należy niezmordowaną pracę przewodniczącej Koła p. płk. Dąbkowej oraz kierowniczki SOS p. Tobiasiewiczowej i zast. p. Grzędowej.

Z Sokala

Z DZIAŁALNOŚCI Z. P. O. K. Związek Pracy Ob. Kobiet prowadzi intensywnie akcję dożywiania biednej dziatwy. Dożywiano dotychczas 273 dzieci, przez 16 dni w szkołach: żeńskiej im. Kr. Jadwigi, im. M. Konopnickiej i męskiej im. ks. biskupa Bandurskiego. Wydano 4749 śniadań, kosztem 349 zł. 45 gr. Prócz akcji dożywiania, Z. P. O. K. stara się otoczyć opieką bezrobotne dziewczęta. W tym celu otworzono „Świetlicę“, która odbywa się 3 razy w tygodniu. Korzysta z niej 45 dziewcząt, z których 30 biedniejszych otrzymuje podwieczorki. Dziewczęta uczą się trykotarstwa. Każda otrzymała 25 dkg włóczki, zakupionej przez Z. P. O. K, za 120 zł. Oprócz tego, Z. P. O. K. prowadzi „Świetlicę“ dla dzieci, w szkole im. ks. bisk. Bandurskiego.

PRZYGOTOWANIA DO ZLOTU SOKOLEGO. W naczelnictwie tut. Sokoła postępuje stopniowo praca nad przygotowaniami do zlotu. Cała drużyna instruktorska w składzie 5 osób, wyjechała do Lwowa na 6-ciodniowy kurs przygotowawczy. Po powrocie drużyny, przygotowania zlotowe pójdą całą siłą naprzód.

OGŁOSZENIA



STAN PODGORĄCZKOWY JEST ALARMEM...

Chorobom płucnym, ostro występującym przy zimnej, wietrznej i wilgotnej pogodzie, towarzyszą częsta stany podgorączkowe. Są one sygnałami alarmującymi, że organizm niedomaga i potrzebuje pomocy. Zawczasu więc, przy pierwszych objawach kataru płuc, bronchitu, rozedmie, zaalakowaniu oskrzeli, stosuje się przynoszące ulgę zioła

OSKARA WOJNOWSKIEGO

PRZECIWKO CHOROBOM PŁUCNYM I BLEDNICY

„d" „ELMIZAN"

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych. Cena zł. 4'—. Adres dla bezpośrednich zamówień: Oskar Wojnowski, Warszawa, Wojciecha Górskiego 3 m. 4. 3017

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

TRZY ŁADNE pokoje frontowe, pełny komfort. Chodkiewicza 8. 8501

POKÓJ ładnie umeblowany, słoneczny, solidnym wynajmę. — Piłsudskiego 3, m. 7. 8479

DWA POKOJE, nyża, kuchnia. — Halicka 7, III. p., 11—12. 8478

KOMFORTOWY pokój umeblowany, 2-pokojowe biuro. — Plac Bernardyński 14. 8480

UMIESZCZENIE z całym utrzymaniem dla studiującej panienki przy katolickiej rodzinie. Grottgera 4, drzwi 9. 8469

HETMAŃSKA 22, pięć pokoi, względnie trzy pokoje na biura lub spokojne stowarzyszenie, zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. 8477

3 i 2 POKOJOWE wykwintne mieszkania w nowym domu do wynajęcia. Mochnackiego 56. 8481

MURARSKA 62. Pełnokomfortowe, słoneczne czteropokojowe mieszkanie do wynajęcia. 8494

JABŁONOWSKICH 10 A, III piętro, 3 pokoje z kuchnią zpn. do wynajęcia od zaraz. 8475

DWA POKOJE, nyża, kuchnia, Halicka siedem, III p., 11—12. 8478

KOPERNIKA 21. 3—4 pokoje, kuchnia, na biuro lub mieszkanie od 1. lutego. 8495

ELEGANCKI, frontowy pokój, osobne wejście, telefon, Piekarska 48, I. p. 8474

POKÓJ umeblowany, komfortowy, do wynajęcia dla poważnych osób na stanowisku. Listopada 33. 8496

ŚWIATOWEJ SŁAWY

HAYA PUDER

DLA NIEMOWLĄT I DZIECI

TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM

„HAYA" mydło, oliwa i krem.

DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH WYRÓB I SKŁAD: Apteka S. HAYA Lwów, Kollątaja 12

3022

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

TRUSKAWIEC - ZDRÓJ JEDYNA CENTRALNIE POŁOŻONA PARCELA. OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA. WIADOMOŚĆ: BERNARD HIRSCH-HORM, DROHOBYCZ, RYNEK. 8502

SPRZEDAM parcelę budowlaną 80 sążni, boczna Pijarów. Woda, światło, kanalizacja na miejscu. Wiadomość ul. Krupińskiego 12. 8485

GAZOWY piec automat „Junkers" — wraz z baterią, prawie nowy, okazyjnie do sprzedania, ul. Misjonarska 7, II. p., m. 16. 8488

Suwaki logarytmiczne, przyborniki, poleca w ogromnym wyborze firma 1391 **KOPERNICKI i SYN** Lwów, Hetmańska 12 tel. 234-24. P. K. O. 143.590

SPRZEDAM 1 kubik jasionu ogrodowego, magiel korbowy i psa szczeniaka (wilczur syberyjski). Wiadomość: Mączyńskiego 52, skład. 8503

FORTEPIANY, PIANINA



gwarantowane najtaniej sprzedaje, kupuje, mienia **HANAK** Piłsudskiego 21, I. p. 189

WYTWORNIA TAPICERSKO-DEKORACYJNA wykonuje tapczany, dekoracje, story do okien 3012 oraz wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące od najniższych cen. **W. GODYŃ, Lwów, Zyblikiewicza 27**

PIĘKNE dwupokojowe, pełnokomfortowe mieszkanie, ulica Janowska 109 C. 8500

OD ZARAZ do wynajęcia trzy pokoje, kuchnia, komfort. Tarnowskiego 7. — Telef. 110-55. Między 14—16. 8490

POKÓJ i kuchnia, sutereny, do wynajęcia. Bolesława Chrobrego dziesięć. — Wiadomość tamże Gromnicka. 8497

CZTERY POKOJE, kuchnia, komfort, pięknie odnowione, zaraz do wynajęcia. Węglińskich trzy, boczna Zielonej. 8473

POKÓJ kuchnia, pełnokomfortowe. Pełczyńska 7 a, II. p., 9—11 i 3—5. 8470



RATLERKI, karzełki, czarno podpalane, po rasowych rodzicach — sprzedaje loco Lwów — Dwór Pohorec koło Rudek, po 60 zł. 8487

OBRAZY oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki, **Salon Obrazów** Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11 telefon 265-86 2798



to rysy i zmarszczki na twarzy, powstałe wskutek zaniku włókien sprężystych, zwiotczenia i wysychania tkanki tłuszczowej. Skórę skłonną do więdnięcia nasycajcie udelikatniającym kremem odżywczym Abarid, zapobiegającym tworzeniu się zmarszczek, rys i t. p. wad cery. Krem Abarid jest nowoczesnym, naukowo przygotowanym kosmetykiem, na wyciągu lilji białej i miodzie, stanowi doskonałą odżywkę i ochronę dla skóry.

KREM ABARID PRZECIW ZMARSZCZKOM

2693

BRZYTWY na całe życie — za bezcen poleca **PERFUMERIA S. FEDERA** 2855 Lwów, UL. SYKSTUSKA 7 FILIE: ul. Kopernika 15a i ul. Halicka 16 Wysyłka na prowincję za zaliczeniem Cenniki bezpłatnie. Cenniki bezpłatnie.

ZDROJOWISKA

DO WYNAJĘCIA w Truskawcu-Zdroju na sezon letni, 3 wille tuż obok łazienek, o 75 kompletnie urządzonych pokojach (meble, pościel, nakrycie stołowe, urządzenie kuchni i jadalni). Informacje: Administracja Nieruchomości Lwów, ul. Kl. Tańskiej 3, I. p. 3011

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

KUCHARKA dobrze gotująca z poleceniami, przyjmie zaraz miejsce w chrześcijańskim domu jako dochodząca lub do posługi. Zgłoszenia pod „Zaufania godna". 8504

KUPNO

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KUPIĘ UŻYWANE meble, urządzenia biurowe. Zgłoszenia tel. 236-51. 8486

KUPIĘ okazyjnie biurko, registratury. Listy Administr. „Dobry stan". 8483

RÓŻNE

ARTYSTYCZNA oprawa obrazów i wytworów nia ram stylowych, odnawianie antyków w zakres pozłotnictwa wchodzących, B. GUŁA, Lwów, ul. Romanowicza l. 10, Telefon Nr. 289-93, (wejście od ul. Dulębianki). 314

BEZPŁATNIE udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość". Kotlarska 12/I. 616

STARĄ GARDEROBĘ męską zamieniamy na najmodniejsze materiały bielskie, telefon 270-25. 8506

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

POKÓJ dla solidnej osoby do wynajęcia, I. p. Zyblikiewicza 16. 8492

DO WYNAJĘCIA okolica parku Łyczakowskiego, pokój, kuchnia, półkomfort, słoneczne, duże, tanio. Wiadomość: Wincentego Pola osiem, II p., lewo. 8491

DWA POKOJE, kuchnia, komfort, ulica Ostrogskich cztery, do wynajęcia od zaraz. Wiadomość telef. 202-18. 8493

POKÓJ komfortowy przyjezdnym. Jedynka z dworca, ul. Hoffmana pięć, m. pięć. 8498

BART. GŁOWACKIEGO pięć, I piętro, obszerne 2 pokoje, nyża, kuchnia, starszym rządowcom do wynajęcia. 8476

POKÓJ umeblowany zaraz do wynajęcia. Zielona 30/7. 8472

ŁADNY pokój, osobne wejście, utrzymanie — Łyczakowska czternaście, m. dziesięć. 8499

Tel. 284-73 **DOM SZTUKI** FREDRY 1 Sprzedaje najtaniej MEBLE okazyjnie NOWOCZESNE: Jadalnie, Sypialnie, Gabinety, Pokoje kombinowane, Kluby, TAPCZANY, Fotele kanadyjskie, Szafy, Stoliki. — ANTYCZNE: Salon Biedermeyer, Sypialnia Empire, Sekretarzyk Witrynka, Biblioteka, Fotele pojedyncze, Biurka stylowe, DYWANY PERSKIE, Świeczniki, Bronzy, Porcelana. Własna pracownia stolarska i tapicerska. Kupno i sprzedaż

POMOC LEKARSKA

Dr Gustaw BRUCHNALSKI b. st. asyst. klin. stomat. U. J. K. 8456 przeprowadził się z ul. Romanowicza 7 — na ulicę ZYBLIKIEWICZA 5/I. tel. 269-10, gdzie ordynuje

1. Urząd Skarbowy w Przemyślu
T. W. Nr. 9213/38

Przemyśl, dnia 19 stycznia 1938 r.

Obwieszczenie o licytacji

Na podstawie rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych, podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 31-go stycznia 1938 r. o godz. 12-tej przy ul. Dworskiego 12, celem uregulowania należności 1. Urzędu Skarbowego w Przemyślu i innych wierzycieli, odbędzie się sprzedaż licytacyjna u Löffiera Hermana: krzesła ciemne 50 szt., 20 stolików, 2 lustra 180x250 cm., 2 lustra 150x200 cm., oszacowanych na kwotę 750 zł.

Wymienione ruchomości można oglądać na miejscu na pół godziny przed licytacją.

Kierownik Urzędu
Mgr W. Koenig

3016

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. BIELOWSKIEGO l. 3, telefon 240-42. Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.

Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.